3 1761 07037943 3

Balzer, Oswald
Stolice Polski,
963-1138

DK
421
.2
B35

STUDYA NAD HISTORYĄ PRAWA POLSKIEGO
wydawane pod redakcyą
Oswalda Balzera
Tom VI. — Zeszyt 4.

Stolice Polski

963—1138

napisał

Oswald Balzer

WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ
Z FUNDUSZU BOLESŁAWA ORZECHOWICZA
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO
1916

Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymują: we Lwowie Gubrynowicz, w Krakowie Gebethner i Sp., w Warszawie E. Wende i Sp.

Studya nad historyą prawa polskiego.

Dotąd wyszły:

TOM PIERWSZY.

	K. h.
1. **Semkowicz Wł.** Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV. i XV. w.	1 60
2. **Szelągowski Adam.** Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII. w.	2 20
3. **Friedberg Jan.** Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV. w.	3 —
4. **Pazdro Zbigniew.** Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy w. XIV. do połowy w. XVII.	3 40
5. **Balzer Oswald.** Historya porównawcza praw słowiańskich. Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie	2 20

TOM DRUGI.

1. **Samolewicz Janusz.** Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku sanockim 1425—1553	2 —
2. **Rundstein Szymon.** Ludność wieśniacza ziemi halickiej w w. XV.	1 70
3. **Dubieński Aleksander.** Głowszczyzna w statucie litewskim trzecim	2 20
4. **Grużewski Bolesław.** Sądownictwo królewskie w pierwszej połowie rządów Zygmunta Starego	3 20
5. **Balzer Oswald.** Konstytucya Trzeciego Maja. Wydanie drugie	2 20

TOM TRZECI.

1. **Chodynicki Henryk.** Sejmiki ziem ruskich w w. XV.	3 —
2. **Dąbkowski Przemysław.** Wierna ręka czyli pokład. Studyum z prawa polskiego	4 —
3. **Ohanowicz Alfred.** Ciężary państwowe duchowieństwa w Polsce w drugiej połowie XV i w początkach XVI wieku (1447—1530)	2 —

TOM CZWARTY.

1. **Balzer Oswald.** Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie	4 —
2. **Balzer Oswald.** Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I. z r. 1519	6 —

TOM PIĄTY.

1. **Balzer Oswald.** Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z r. 1604	2 —
2. **Dąbkowski Przemysław.** Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskiem w drugiej połowie XV i w XVI wieku (1447—1588)	2 —
3. **Silnicki Tadeusz.** Prawo elekcyi królów w dobie Jagiellońskiej	3 —
4. **Widajewicz Józef.** Powołowe-poradlne. Danina ludności wiejskiej w dobie Piastowskiej	3 —

TOM SZÓSTY.

1. **Ehrlich Ludwik.** Starostwa w Halickiem w stosunku do Starostwa lwowskiego w wiekach średnich (1390—1501)	3 —
2. **Balzer Oswald.** Z zagadnień ustrojowych Polski	3 —
3. **Dąbkowski Przemysław.** Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskiem od XIV do XVI wieku	4 —
4. **Balzer Oswald.** Stolice Polski 963—1138	3 —

Dwa pierwsze tomy wydawnictwa są własnością prywatną i nie stanowią przedmiotu premij członków Towarzystwa.

STUDYA NAD HISTORYĄ PRAWA POLSKIEGO
wydawane pod redakcyą
Oswalda Balzera
Tom VI. — Zeszyt 4.

Stolice Polski

963—1138

napisał

Oswald Balzer

WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ
Z FUNDUSZU BOLESŁAWA ORZECHOWICZA
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO
1916

DK
421
.2
B35

LIBRARY
FEB 26 1965
UNIVERSITY OF TORONTO

964189.

STOLICE POLSKI

963—1138

napisał

Oswald Balzer.

Digitized by the Internet Archive
in 2010 with funding from
University of Toronto

http://www.archive.org/details/stolicepolski96300balz

I.

Uwagi wstępne.

Zamierzam rozpatrzyć zagadnienie: czy w dobie jednolitości państwowej pierwotnej Polski wytworzył się jakiś ośrodek jej państwowości; innemi słowy: czy istniała już wtedy stolica państwa, a jeżeli istniała, gdzie ją umiejscowić; ponadto zaś, czy przez cały ten czas ów ośrodek jest stale niezmienny, czy też może w kolei lat przenosił się z jednego miejsca na drugie?

Pod względem chronologicznym zagadnienie to obejmuje czas od pierwszego wystąpienia Polski na widownię dziejową, zatem od r. 963 wzgl. 965/6, aż do zgonu Bolesława Krzywoustego r. 1138, od której to daty rozpoczął się trwały jej podział na dzielnice. Podziały dzielnicowe zdarzały się wprawdzie także i przed r. 1138; były jednak wtedy zawsze tylko zjawiskiem przejściowem, pospolicie krótkotrwałem, po którem znowu przywracano jedność państwa [1]; dla tego kwestya stolicy państwowej nie traci na znaczeniu co do całego tego okresu. Rzeczowo zaś zagadnienie to przedstawiać się może jako mniej lub więcej złożone. Przedewszystkiem chodzi tu o ustalenie, czy istnieje w tym czasie jakaś stała siedziba panującego, w której skupia się nie tylko prywatna, ale zarazem także publiczna jego działalność jako władcy, a w ślad za tem także możliwa działalność pewnych

[1] Por Balzer, O nast. tronu w Pol., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist. S. II, XI. 296 n.

jego organów, powołanych do załatwiania spraw ogólno-państwowych. Czasem, do tego momentu głównego, przyłączają się jeszcze inne, n. p. tradycya, ześrodkowująca w pewnej miejscowości zaczątki formacyi państwowej, miejsce odprawiania koronacyj, obecnych czy dawniejszych, miejsce przechowywania insygniów koronnych, miejsce złożenia relikwij narodowego czy państwowego patrona i t. p. Wzajemne zestosunkowanie tych momentów ze sobą może być znowu rozmaite: albo wszystkie, razem wzięte, wskazują na tę samę miejscowość jako ośrodek narodowego i państwowego życia; albo też, co także możliwe, rozdzielają się na więcej, n. p. dwie miejscowości, które w ten sposób wysuwają się znaczeniem ponad wszystkie inne. Ostatecznie przecież na czoło sprawy wysuwa się tu zagadnienie: czy i gdzie jest stała siedziba władcy oraz punkt środkowy jego działalności państwowej; co tu pod tym względem da się ustalić, złoży się przedewszystkiem na odpowiedź objaśniającą postawione pytanie.

Jest mniemanie, że aż do zgonu Krzywoustego, a nawet później, przez dłuższy jeszcze czas po dokonanym podziale, nie było w Polsce ani stolicy państwowej, ani, po roku 1138, stolic dzielnicowych we właściwem tego słowa znaczeniu; że conajwyżej stwierdzić tu można, iż każdy władca miał pewien gród, w którym najchętniej przebywał, jak pierwsi Piastowie Gniezno czy Poznań, Bolesław Szczodry Kraków, Włodzisław Herman Płock, że jednak już sama ta rozmaitość miejsc pobytu świadczy o braku rzeczywistej stolicy. Ponadto też i cała technika ówczesnych rządów stała rzekomo na zawadzie ustaleniu się takiej ośrodkowej miejscowości państwa: książę bowiem, załatwiając bieżące sprawy rządowe, jest w ciągłych rozjazdach po kraju, zmienia tedy bez ustanku miejsce swojego pobytu, zatrzymując się, nieraz nawet dłużej, w różnych miejscowościach państwa, tak iż o stałej jego siedzibie mowy być nie może [1].

[1] Por. Smolka, Mieszko Stary 161. 162.

Ten pogląd nie jest dostatecznie przekonywującym. Okoliczność, że miejsce stałego pobytu władcy jest w kolei czasu zmienne, że w pewnym okresie jest niem Gniezno, kiedyindziej Kraków, nie dowodzi sama przez się braku istnienia stolicy; może ona bowiem być następstwem dokonanej w dziedzinie stosunków państwowych ewolucyi, która spowodowała przeniesienie stolicy z jednej miejscowości do drugiej. Również fakt częstych rozjazdów władcy po kraju nie popiera tamtego przypuszczenia; jest to bowiem tylko wypływ ustalonej podówczas zasady, iż książę o ile możności powinien wglądać osobiście we wszystkie szczegóły zarządu państwowego. Pozatem mógł przecież mieć jakąś siedzibę, która, poza rozjazdami, była mu stałem miejscem pobytu, w której, nawet w czasie rozjazdów, pozostawała zwykle jego rodzina, w której przebywały i działały kupiące się około władcy pewne naczelne organy zarządu, choćby nawet w pierwiastkowe, niezłożone ramy organizacyjne ujęte, w której — jednem słowem — przez osobę księcia i jego władz naczelnych zbiegały się ważniejsze nici, tworzyło się główne ognisko publicznego życia całego państwa. Tak bywało współcześnie, a nawet znacznie wcześniej w innych państwach, mimo częste rozjazdy władców po kraju. W monarchi frankońskiej, w której zrazu z powodu wielkiej ilości »pałacyów królewskich«, rozrzuconych w różnych stronach monarchii, nie było ustalonej stolicy, staje się nią w późniejszych latach rządów Karola W. Akwizgran [1]. Podobnież n. p. władcy czescy przebywają stale w Wyszehradzie-Pradze, choć często udają się do innych części państwa, żeby tamże załatwiać sprawy rządowe.

Przywiedziemy zresztą niżej świadectwa źródłowe, stwierdzające, iż pojęcie stolicy i odpowiednie dla niej nazwy znane już były współczesnym. Używany przez Galla zwrot: sedes regni principalis nie jest wprawdzie wyłącznie określeniem stolicy państwowej, gdyż kronikarz owem mianem oznacza równocześnie kilka miejscowości jednolitej podówczas Pol-

[1] Dopsch, Wirtsch.-Entwickel d. Karolingerzeit I. 165.

ski [1]; jest to zatem tylko na ogół określenie ważniejszych, wybitniejszych miejscowości w państwie. Pozatem jednak znajdziemy inne wiadomości, wyraźnie o stolicy państwowej mówiące.

Ale jeżeli była w tych czasach stolica Polski, jak zresztą przyjmują niektórzy nowsi badacze [2], to gdzie jej szukać? Jedni, jak Wojciechowski (1904) [3], za nim Kopera (1906) [4], stwierdzają, że już za Kazimierza Odnowiciela był nią Kraków. Poprzestają przecież na gołosłownem tylko zaznaczeniu tego spostrzeżenia, nie przytaczają żadnych dowodów źródłowych czy argumentów rzeczowych celem jego uzasadnienia. Tem też stać się mogło, że jeszcze w najnowszej naszej literaturze naukowej ujawniają się nawroty do dawniejszego zapatrywania, a zarazem dziwna wstrzemięźliwość w jasnem i stanowczem sformułowaniu zagadnienia: jaki w ówczesnym ustroju państwowym jest właściwy charakter pewnych miejscowości, wysuwających się już w tym czasie znaczeniem swojem na pierwsze miejsce. Zdaniem Kutrzeby (1906) Wawel w czasie przed śmiercią Krzywoustego, to tylko jeden z licznych grodów, nie ważniejszy od innych. Jeszcze »punkt ciężkości« państwa leży »na wielkopolskich równinach«, to »znów na Mazowsze się nawet przenosi«. Ale książę nie ma stałej stolicy, z miejsca na miejsce jeździ, z grodu do grodu; od upodobania jego i potrzeby zależy, w której stronie państwa dłużej przebywa. Jednak »coraz częściej zaczyna spotykać się go w Krakowie«; po Krzywoustym wreszcie krakowska ziemia »zyskała już stanowczą przewagę« [5]. Zbliżone do tego poglądu zapatrywanie wypowiada też Tomkowicz (1908); także i w jego rozumieniu za następców Chrobrego nie może

[1] Wratislaw et in Cracovia et in Sandomir sedes regni principales obtineat, Mon. Pol. I. 434; Sudomir et Cracov sedes regni principales et proximas occuparet, Ibid. I. 439.

[2] Por. niżej przyp. 3 i 4.

[3] Wojciechowski, Szkice hist. XI w. 271. 339; Tenże, Kośc. katedr. w Krak. 184.

[4] Kopera, O kościołach na Wawelu, Rocz. Krak. VIII. 63.

[5] Kutrzeba, Dawny zarząd Wawelu, Rocz. Krak. VIII 70. 71.

być mowy o rzeczywistej stolicy Polski, rezydencya książęca przenosi się z miejsca na miejsce do różnych po kolei grodów Wielkopolski, Małopolski, nawet Mazowsza, utrzymuje się zatem ciągła chwiejność co do siedziby zwierzchnika, nawet wtedy, kiedy »punkt ciężkości administracyi« zaczął się »przesuwać coraz bardziej« z Wielkopolski do Małopolski, i kiedy w ciągu w. XII i XIII zaczęło się »utrwalać coraz bardziej« zapatrywanie, że panowanie nad Polską należy się temu, kto ma Kraków; dopiero wśród walk pomiędzy synami Krzywoustego Kraków staje się »symbolem prymatu«, choć »moralne pierwszeństwo« długo jeszcze zostało przy Wielkopolsce [1]. Nawet Krzyżanowski (1914), oceniający najtrafniej znaczenie Krakowa w tej sprawie, unika przecież określenia »stolica państwa«; zaznacza tylko, że jest on »czemś więcej«, niż stolicą dzielnicową, i że od Kazimierza Odnowiciela do Krzywoustego »wiąże się z nim historya jednolitego państwa« [2].

Rzecz, zdawałoby się, elementarna dla znajomości pierwotnych dziejów Polski, jest tedy pod znakiem zapytania; bo jest zdanie, że Polska miała już podówczas stolicę, i drugie, przeciwne, że jej nie miała: oba nierozpatrzone gruntownie na podstawie materyału źródłowego ani co do treści, ani nawet co do momentów topograficznych i chronologii: bo jeśli nawet przyjąć, że stolica istniała już podówczas, brak znowu dokładnego objaśnienia, gdzie jej szukać: w Wielkopolsce, Małopolsce, czy na Mazowszu, i od kiedy jej powstanie datować w tem czy owem miejscu? Następstwem tego są owe ogólnikowe, niczego naprawdę nie tłómaczące określniki o »punkcie ciężkości«, o »przewadze stanowczej« jednej miejscowości nad innemi, o »moralnem jej pierwszeństwie«, o »symbolu prymatu« i t. p.; wszystkie jak gdyby umyślnie stworzone na to, żeby właściwy, jasny pogląd na rzecz zaciemnić i zagmatwać; tem ciemniejsze, że zazwyczaj naprzemian stosowane

[1] Tomkowicz, Wawel I. 4. 5.
[2] Krzyżanowski, Reg. Pol. II. Spraw. Akad. 1913 nr. 9 str. 21.

równocześnie do dwu lub więcej miejscowości, tak iż niepodobna wyznać się, co właściwie miano na myśli, zszeregowując obok siebie kilka tego rodzaju sprzecznych w zasadzie określeń.

Zwróćmyż się do bliższego rozpatrzenia tej sprawy. Przy ubóstwie najstarszego materyału źródłowego nie możemy tu oczywiście spodziewać się wielostronnego jej oświetlenia, musimy nieraz sięgnąć do wiadomości i argumentów pośrednich; niemniej przeto zasób szczegółów, jakie tu dadzą się zestawić, pozwoli pytanie to rozwiązać w sposób wystarczająco dokładny.

II.

Gniezno stolicą Polski do r. 1037.

Pierwotną stolicą Polski, za Mieszka I, za Chrobrego i za Mieszka II jest Gniezno. Zrazu pewne współzawodnictwo ujawnić się tu mogło ze strony Poznania, przez to, że schrystyanizowana Polska w Poznaniu właśnie otrzymała pierwsze, jedyne przez kilkadziesiąt lat biskupstwo; stało się to może dla tego, że w głównej już podówczas, gnieźnieńskiej siedzibie księcia, gdzie dotąd przypuszczalnie znajdował się ośrodek pogańskiego kultu, nie było rzeczą wskazaną, czy bezpieczną tworzyć pierwszego biskupstwa [1]. Przecież jednak, zanim je-

[1] Na Gniezno, jako siedzibę pogańskich władców Polski, wskazuje już wyraźnie najstarsza tradycya nasza dziejowa, zapisana u Galla, Mon. Pol. I. 395. Przytem stwierdzić trzeba, że mimo znaną interpretacyą Galla: in civitate Gnesnensi, que nidus interpretatur sclavonice, jak niemniej mimo wszelkie próby późniejsze (aż po dzień dzisiejszy) wyprowadzenia nazwy Gniezna od »gniazda« czy od »góry gniezdnej« (por. Chlebowski, Pochodz. i znacz. nazwy Gniezno, Przegl. Hist. IV. 127), pogląd, iż nazwa tej miejscowości brzmiała pierwotnie Kniezno lub Knieznа (siedziba knieza, księcia) zdaje się być bardziej zasadny. Przemawiają za tem formy, w jakich nazwa ta przekazana jest w najstarszych pomnikach historyografii tudzież w najstarszych dyplomatach; tak w Pass. s. Adalb., Mon. Pol. I. 156: Chnazina (Kniezna), u Brunona: Gnezne, u Thietmara: Gnesin i Gnesni, nawet u Galla: Gnesna, Gnesnen, u Herborta: Gnesna, Ibid. I. 212. 259. 314. 400. 404. 416, II. 78; w do-

szcze przez reorganizacyą kościelną z r. 1000 usunięty został i ten tytuł pierwszeństwa Poznania, zestawić się da szereg faktów, wskazujących już wtedy na szczególne znaczenie Gniezna. Jeszcze za Mieszka I dochodzi tu do skutku fundacya

kumencie Humbalda z 1146: Genesen (dwa razy), w bulli papieża Celestyna III z 1193: Kenese, w dokumentach Monacha z r. 1198: Gnenesne, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 12. 34, III. nr. 2020, Kod. dypl. Małop. I. przy nrze 48. Zamiana dźwięku *k* na *g* jest pospolita w owym czasie; jaką wartość miało owo *g*, świadczą pierwszorzędnie ważne dla rozstrzygnięcia tej sprawy inne formy: Chnasina i Kenese. Końcówki -(s)in -(s)ina są formą dzierżawczą, uzupełniającą rzeczownik: gród lub inny o podobnem znaczeniu, określają zatem gród, albo siedzibę kneza. W wywodzie od »gniazda« niepodobna byłoby dopatrzeć się ich racyi; wynikłby stąd absurd, że gród ten był własnością gniazda. Nie zjawia się też nigdzie w tych formach najstarszych dźwięk *d*, który w takim razie, w starszym kształcie tego wyrazu, byłby konieczny, o ile mielibyśmy go wywieść od »gniazda«; po raz pierwszy, o ile mi wiadomo, spotykamy go w bulli gnieźnieńskiej z r. 1136: de Gnesden, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 7, już po interpretacyi Galla; a i w tym dokumencie na innem miejscu jest mowa o: Iacobo Gnesnensi archiepiscopo. Falsyfikat dokumentu Mieszka III z r. rzekomo 1145 z formą Gnesden, Ibid I. nr. 11, nie wchodzi tu oczywiście w rachubę. Zdaje się, że w związku z faktem osnowania monarchii polskiej około Kniezna jako ośrodka, zatem przenośnie: gniazda, i ze względu na łatwość utożsamienia obu kształtów wyrazowych, nazwa ta rychło (w każdym razie już za Galla) zmieniła w rozumieniu współczesnych pierwotne swoje znaczenie z Kniezno-Kniezna na Gniezdno-Gniezno. Na terenie Piastowskiej Polski można zresztą wykazać jeszcze kilka innych miejscowości o nazwach identycznych czy podobnych, jak: w Małopolsce: Kyniese r. 1234, Kod. dypl. Małop. I. nr. 17 (późniejszy Książ), jak w ziemi brzesko-kujawskiej: Dlotovo, quod cognominatur Knase 1215—1220, Dokum. Kuj. i Maz. str. 7 nr. 2, str. 10 nr. 6 (toż w dwu podrobionych dokumentach z 1231 i 1249, ibid. str. 12 nr. 8 i str. 15 nr. 12), jak Knysen na Spiżu, jako części ziemi sądeckiej 1286, Kod. dypl. Małop. II. nr. 505; tu może też należy castrum Kxenite (Księte) 1312 w ziemi michałowskiej, Dokum. Kuj. i Maz. str. 191 nr. 17; żeby już z osobna nie mówić o takich nazwach, jak Knegnice (od ludności książęcej, zamieszkującej wieś). We wszystkich tych nazwach wyrażona jest myśl, że pewna miejscowość jest wsią lub grodem książęcym, i ta sama myśl tkwi też w nazwie Kenesen czy Chnazina, jaką określano Gniezno, t. j. gród książęcy, a w związku z dającym się skąd-

kilku kościołów, jednego pod wezwaniem św. Trójcy i św. Wita[1], a według tradycyi — wątpliwej zresztą — także kościoła św. Jerzego[2]; co zaś najważniejsza, i niewątpliwa, tutaj buduje Mieszko I bazylikę Panny Maryi[3], która później stała się kościołem metropolitalnym.

W czasach Chrobrego dowody, wskazujące na Gniezno jako ośrodek państwa i stałą siedzibę księcia, mnożą się jeszcze bardziej. Tutaj Bolesław podejmuje Ottona III[4], tutaj św. Wojciech, tuż przed wyprawą do kraju Prusaków, przez pewien czas wykonuje misyonarską pracę[5], tutaj w bazylice Panny Maryi ciało jego, wykupione z rąk pogan, zostaje przez księcia złożone na wieczny spoczynek[6]. Już ten ostatni moment — gdyby nie było innych — wystarczał, żeby na trwałe ugruntować znaczenie Gniezna jako duchowego ośrodka Polski; czynił je bowiem miejscem przechowania świętości na-

nad stwierdzić faktem stałego tamże przebywania władcy (por. niżej w tekście): stolica, rezydencya księcia. Dodam, że jak Kniezno-Gniezno przekształciło z biegiem czasu formę wyrazową i znaczenie, tak działo się także z niektóremi innemi z przytoczonych miejscowości. Małopolskie Kyniese poprzestało na samem zmodernizowaniu formy na Książ, zachowując zresztą znaczenie pierwotne. Ale spiskie Knysen zmieniło z formą także i znaczenie. Pierwotne jego brzmienie Knysen, nie pozostawiające żadnych wątpliwości co do znaczenia, jak je poświadcza trzykrotnie dochowany w oryginale dokument z r. 1286, (por. wyżej), występuje w ciągu najbliższego potem 50-lecia w następujących kształtach: 1288 Gnezdna, 1292 Cnizdna, 1301 Gnesna, 1324—1332 Gnazdo, Kod. dypl. Małop. II. nr. 511. 522. 540, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 132. 139. 141. 142. 150. Ewolucya jest tu zatem bardzo podobna jak z Gnieznem stolicą. Z pierwotnego Kniezna przetwarza się ta nazwa ostatecznie w Gniazdo (utrzymana po dziś dzień), a w środkowej fazie wykazuje nawet formę Gniezna-Gniezdna. Ewolucya ta jest zarazem silnem poparciem przypuszczenia o charakterze ewolucyi nazwy Gniezna-stolicy.

[1] Por. Abraham, Organ. kośc. w Pol. 23. 24.

[2] Karwowski, Gniezno 206.

[3] Passio S. Adalb., Mon. Pol. I. 156.

[4] Thietmar IV. 28, Ibid. I. 259.

[5] Bruna Żyw. św. Wojc., Ibid. I. 212.

[6] Passio S. Adalb. i Gall, Ibid. I. 156. 400.

rodowej, śmiertelnych szczątków patrona narodu, przetwarzał je w relikwiarz i przedmiot kultu całej Polski. Nie dość jednak na tem: w związku właśnie z złożeniem tych relikwij, powstaje tu r. 1000 siedziba metropolitalna Polski, ześrodkowuje się tu cała organizacya samodzielnego Kościoła polskiego: moment ustrojowy pierwszorzędnego znaczenia, który, o ile z jednej strony świadczy, iż Gniezno już przedtem musiało być ośrodkiem politycznym państwa, o tyle z drugiej niewątpliwie znaczenie jego jako takiego ośrodka walnie umacnia. W związku z tem wszystkiem na szczególną uwagę zasługuje też szczegół z dziedziny współczesnej organizacyi wojskowej: za Chrobrego Gniezno ze wszystkich miejscowości Polski wyposażone jest w największą ilość rycerstwa [1].

Współcześni wyraźnie też stwierdzają, że Gniezno jest stolicą Chrobrego. Starożytna Passio S. Adalberti opowiada, że po zabójstwie św. Wojciecha pewien podróżnik uniósł głowę męczennika Pulislai... ad civitatem Chnazina, poczem Chrobry, wykupiwszy całe ciało, z należytą czcią suam deportari fecit in urbem [2]. Przytoczone zwroty nie są tu określeniem grodu książęcego na ogół, t. j. grodu należącego do księcia, gdyż takich grodów była ilość wielka, tu zaś pisarzowi chodzi widocznie o wyróżnienie Gniezna od wszystkich innych miejscowości jako Bolesławowej civitas czy urbs, jedynej, która w przyjętem przezeń rozumieniu może być nazwana: civitas Pulislai, urbs sua. W takim zaś razie trzeba przyjąć, że pisarz miał na myśli zwykłą, stałą siedzibę księcia, zatem stolicę jego we właściwem tego słowa znaczeniu. I tak samo znowuż Gall, mówiąc o tym samym wypadku, wyraźnie nadmienia, że Chrobry złożył re-

[1] Mam tu na myśli znany ustęp Galla, Mon. Pol. I. 404, podający statystykę rycerstwa ważniejszych grodów polskich za Chrobrego. Poznań miał 1300 pancerników, 4000 tarczowników, Włocławek 800 pancerników, 2000 tarczowników, Giecz 300 pancerników, 2000 tarczowników; Gniezno natomiast 1500 pancerników i 5000 tarczowników.

[2] Ibid. I. 156.

likwie św. Wojciecha in Gnesna metropoli[1]. Nie wątpić też, że tutaj, w książęcej swojej, a zarazem metropolitalnej stolicy, Chrobry koronował się pod koniec życia, choć źródła współczesne miejsca koronacyi wyraźnie nie podają.

Niemniej też przyjąć można jako rzecz pewną — choć nie ma o tem wyraźnych wiadomości — że także po śmierci Bolesława Gniezno pozostało stolicą jego następcy Mieszka II. i że tutaj dokonała się jego koronacya. Nie ma bowiem jakichkolwiek wskazówek źródłowych, któreby o przeniesieniu w tym czasie głównej siedziby książęcej w jakiekolwiek inne miejsce świadczyły[2]; i nie dadzą się też przytoczyć żadne argumenty rzeczowe, któreby na możliwość czy prawdopodobieństwo takiego przeniesienia wskazywały. Owszem, ciągłość i tożsamość głównej linii wytycznej polityki Mieszkowej z taką linią wytyczną Chrobrego — z którą to sprawą, jak zobaczymy niżej, ściśle łączy się także sprawa stolicy — przemawiają za tem, że za Mieszka II nic się pod tym względem nie zmieniło[3].

Z tych samych powodów oświadczyć się wreszcie należy za przypuszczeniem, że także jeszcze w najbliższych kilku la-

[1] Mon. Pol. I. 400. Wyraz metropolis użyty tu niewątpliwie w znaczeniu świeckiem, prawno-państwowem, nie kościelnem, gdyż w chwili sprowadzenia zwłok św. Wojciecha nie było jeszcze arcybiskupstwa w Gnieźnie. O tem Gallus zdaje sobie dokładną sprawę, zaraz bowiem dalej opisuje, że dopiero po ich sprowadzeniu Otton III podjął pielgrzymkę do Gniezna (1000) celem oddania im czci; i dopiero z opisem zjazdu gnieźnieńskiego łączy wiadomość o ustępstwach Ottona na rzecz Bolesława w zakresie stosunków kościelnych.

[2] O jedynej, rzekomej wskazówce Kozmy, zob. niżej str. 19.

[3] Przeprowadzony pomiędzy kilku Piastów za sprawą Niemiec podział Polski przy końcu panowania Mieszka II (t. z. tetrarchia, por. Lewicki, Mieszko II. Rozpr. Akad., Wydz. hist. V. 178) nie przedstawia dalej sięgającego znaczenia przy rozpatrywaniu niniejszej kwestyi. Jest to jedno z przejściowych stadyów podziału państwa w tym okresie; a nie wiadomo nawet, komu, Mieszkowi czy innemu z Piastów, dostała się wtedy Wielkopolska wraz z gnieźnieńską stolicą.

tach po zgonie Mieszka II, przed reakcyą pogańską i najazdem czeskim, t. j. w czasie od 1034—1037. Gniezno pozostało stolicą Polski, niezależnie od tego, czy przyjmiemy, że panował w tym czasie starszy syn Mieszka, Bolesław, czy też od razu młodszy (rzekomy jedyny), Kazimierz, późniejszy Odnowiciel [1]. I co do tego bowiem okresu nie ma nie tylko wiadomości o przeniesieniu stolicy, ale zarazem brak wszelkich podstaw rzeczowych, na zasadzie których możnaby wysnuć wniosek, iż przeniesienie takie nastąpiło.

I tak w ciągu niespełna jednego stulecia, od Mieszka I aż do r. 1037, Gniezno nie tylko zdobyło sobie, a raczej utrzymało, ale zarazem utrwaliło znaczenie ośrodka ówczesnego życia państwowego i narodowego Polski. Pomijając już to, co tu przypuszczalnie wniosło z przedchrześciańskiej doby, jako stara siedziba książąt i punkt krystalizacyjny państwowości polskiej, pozostało i nadal stolicą władców chrześciańskich, stało się stolicą organizacyi kościelnej całego państwa, miejscem przechowania relikwij narodowego patrona, a zarazem ośrodkiem militarnej organizacyi państwa. Elementy duchowej, moralnej treści, a równorzędnie także elementy ustrojowe, czynią je środkowym punktem całej Polski.

[1] Istnienie Bolesława, starszego syna Mieszka II i panowanie jego w pierwszych latach po zgonie ojca przyjmują Wojciechowski, O Kazim. Mnichu, Pam. Akad. Umiej., Wydz. hist. i filol. V. 1 n. i Balzer, Geneal. Piastów 76 n.; por. też Szajnocha, Bol. Chrobr. 234 n., Lewicki, Mieszko II, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist. V. 197, Smolka, Trad. o Kazim. Mnichu, tamże VI. 331. Przeciw tej tezie oświadcza się Kętrzyński St., Kazim. Odnow., tamże S. II, XIII. 366 n., 369 n., starając się obalić główny argument przeciwników, wysnuty z faktu oblacyi zakonnej Kazimierza przez rodziców. Wywody jego, stwierdzające, że odnośne wiadomości Galla i roczników dotyczą tylko oddania Kazimierza na naukę szkolną, są jednak zgoła niewystarczające, a także i dostrzeżone przezeń podobieństwo między ustępem Rocz. Hildesh. o Bezprymie, a wiadomością Kron. Wielk. o Bolesławie Mieszkowicu nie sięga tak daleko, żeby uzasadnić rzekome pomięszanie dwu osób przez autora tego ostatniego zabytku kronikarskiego.

III.

Kraków stolicą Polski od 1038 do 1138 r.

Jak, co do stolicy państwa, ułożyły się stosunki po przewrocie z r. 1037/8?

Przerwijmy chronologiczny wątek rozważań, i wybiegając myślą od tych zdarzeń o całe jedno stulecie naprzód, rozważmy najpierw szczegół, nieraz już w związku z niniejszą sprawą rozpatrywany[1]: treść testamentu czy ordynacyi Krzywoustego z r. 1138. Wiadomo, że rozdzielając państwo między kilku synów, Krzywousty zarządził zarazem, iż każdoczesny najstarszy przedstawiciel rodu wykonywać ma zwierzchnictwo (pryncypat) nad innymi książętami dzielnicowymi oraz nad zawisłem od Polski Pomorzem, i że taki zwierzchnik, niezależnie od dzielnicy książęcej, jaką posiada, odzierżyć ma na czas sprawowania zwierzchnictwa — ziemię krakowską[2]. Znaczenie tej ziemi, a przedewszystkiem jej ośrodka, Krakowa, wysuwa się tu przed wszystkiemi innemi na czoło: w myśl ordynacyi Krzywoustego jest to dzielnica, wzgl. stolica wielkoksiążęca.

Jest zdanie, że to wywyższenie Krakowa jest nowością, przeprowadzoną dopiero w tejże ordynacyi[3], że zatem dawniej Kraków, poza tem, iż »coraz częściej spotykamy tu

[1] Por. n. p. Semkowicz, Walka o monarchią, Kwart. Hist. V. 749; Krzyżanowski, Reg. Pol. II, Spraw. Akad. 1913, nr. 9 str. 21.

[2] ... ut penes maiorem et Cracoviensis provincie principatus et autoritas resideret principandi, Kadłubek, Mon. Pol. II. 363; ... principalem civitatem Cracovie maiori natu reservans instituit, ut semper qui esset de ipsius genere prior natu, civitatem teneret eandem: bulla Innocentego III z r. 1210, Kod. dypl. Małop. I. nr. 6.

[3] Na tem stanowisku stoi Kutrzeba, Daw. zarz. Wawelu, Rocz. krak. VIII. 70. 71, który zaznacza wprawdzie, że przed śmiercią Krzywoustego »coraz częściej« zaczyna się go (władcę) spotykać w Krakowie, ale dodaje zaraz, że dopiero »po Krzywoustym krakowska ziemia zyskała już stanowczą przewagę«. Podobnież idący tu za zdaniem Kutrzeby Tomkowicz, Wawel I. 4. 5, który podkreśliwszy rzekomą nieścisłość siedziby władcy przed ordynacyą Krzywoustego, tudzież wspomniawszy

ksią żąt«, zresztą znaczenia stolicy nie posiadał. Zapatrywanie to nie da się utrzymać. Zarządzenie Krzywoustego co do ziemi krakowskiej, pojęte jako nowość, musiałoby być uzasadnione jakiemiś szczególnemi przyczynami, w tym właśnie czasie, zapewne w związku z ordynacyą samą działającemi, które na taką jego treść wpłynęły rozstrzygająco. Otóż — przyczyn takich doszukać się trudno. Możnaby tu powołać się na to, iż ziemia krakowska, ze względu na swe położenie, przedstawiała możność terytoryalnego złączenia z przeważną częścią zwykłych dzielnic książęcych, wydzielonych poszczególnym synom Krzywoustego, więc: sandomierską, śląską, wielkopolską czy kujawsko-mazowiecką, że więc w miarę, jak ci synowie — według ordynacyi — zyskiwać mieli zwierzchniczą władzę, a wraz z nią także i ziemię krakowską, powstawała sposobność zespolenia w ich ręku zwartego, terytoryalnie nierozdzielonego obszaru. Przeciw temu tednak podnieść należy, że równie korzystnem, a raczej korzystniejszem jeszcze było pod tym względem położenie Wielkopolski z starą swoją metropolą gnieźnieńską; gdyż ziemia ta posiadała również terytoryalny związek z przeważną częścią innych dzielnic synów Krzywoustego, a co większa, łączyła się bezpośrednio także z Pomorzem, nad którem wielki książę wykonywać miał zwierzchnictwo, a które z Krakowa wykonywać mógł już tylko bez rzeczywistego połączenia tej dzielnicy z owym krajem. Gdyby tedy moment łączności terytoryalnej miał wywołać zarządzenie Krzywoustego, to chyba nie Kraków, ale raczej wielkopolską ziemię byłby on powinien ustanowić dzielnicą wielkoksiążęcą, zwłaszcza, gdyby wraz z zwolennikami poglądu przeciwnego przyjąć, że za jego życia »punkt ciężkości państwa leżał jeszcze na wielkopolskich równinach«. Skoro przecież w ordynacyi nie Wielkopolska, ale Kraków ustano-

o walkach jego synów o Kraków, zaznacza, że dopiero wtedy (wśród tych walk, zatem już po ordynacyi) Kraków staje się »symbolem prymatu«. Por. jeszcze tutaj str. 6 i 7.

wiony zostaje dzielnicą wielkoksiążęcą, to nasuwa się stąd wniosek, że jeszcze przed ordynacyą, zatem conajmniej za życia Krzywoustego, musiał on uchodzić za ośrodek Polski, i że ordynacya, przyznając mu znaczenie przodujące, oparła się tu tylko na zasadzie poprzednio już wytworzonej i ustalonej. Że zaś przez postanowienie ordynacyi rozstrzygnięta tu została kwestya o charakterze ustrojowym, t. j. zagadnienie, która dzielnica wzgl. miejscowość ma być ośrodkiem pryncypatu i zwierzchniej władzy książęcej nad innymi książętami i dzielnicami, przeto słuszna oprzeć na tem wniosek, że przodownictwo Krakowa w dziedzinie stosunków ustrojowych ujawniało się już także za życia Krzywoustego, t. j. że Kraków był stolicą jednolitego podówczas państwa polskiego.

I jeszcze jedno. Wiadomo, że najważniejsze postanowienie ordynacyi Krzywoustego, dotyczące następstwa we władzę zwierzchniczą według zasad senioratu (starszeństwa wieku), w najbliższych czasach po jej wydaniu wielokrotnie było naruszane. Naruszono je, kiedy za życia Włodzisława II zwierzchnictwo odzierżył Kędzierżawy, i znowuż, kiedy po strąceniu jego następcy, Mieszka Starego (1177), na wielkoksiążęcy stolec powołany został Kazimierz Sprawiedliwy. Podobnież, kiedy łęczycki zjazd, zmieniając zarządzenie Krzywoustego, zwierzchniczą władzę przeniósł na linię Sprawiedliwego, naruszano wielokrotnie to jego postanowienie, choćby tu przypomnieć trzykrotny jeszcze powrót Mieszka Starego do władzy wielkoksiążęcej [1]. Jedno i drugie postanowienie, to były naprawdę nowości Piastowskiego prawa dziedziczenia: w ordynacyi Krzywoustego seniorat przeciw dawniejszemu dowolnemu wyznaczaniu zwierzchnika przez poprzedniego władcę [2], w uchwale

[1] Szczegóły zestawione u Balzera, Walka o tron krak., Rozpr. Akad., Wydz. hist. S. II, V. 315.

[2] Por. Balzer, O nast. tronu w Pol., Rozpr. Akad., Wydz. hist. S. II, XI. 291.

łęczyckiej przyznanie praw zwierzchniczych najmłodszej linii Piastów, przeciw dawniejszej dowolnej dezygnacyi poprzednika i przeciw samemu senioratowi Krzywoustego. Taki był los nowości, jakie w tych czasach zaprowadzano w ustawach o następstwie tronu; społeczeństwo wielokrotnie, bez skrupułu, przechodziło nad niemi do porządku dziennego, ilekroć po temu okazała się potrzeba. Ale wśród tych ciągłych przewrotów nie zdarzył się ani jeden wypadek naruszenia zasady, iż zwierzchnictwo związane jest z posiadaniem Krakowa. Którykolwiek z książąt — prawnie czy bezprawnie w świetle omówionych tu postanowień — wykonuje pryncypat aż do czasu, w którym rozpłynęła się jego treść istotna, t. j. do pierwszej ćwierci w. XIII, ten też posiada Kraków; i tylko tak długo, pokąd go posiada, jest też zwierzchnim księciem. Którykolwiek zaś o pryncypat zabiega, dąży zarazem do zawładnięcia Krakowem; i dopiero wtedy uzyskuje zwierzchnictwo, kiedy tę ziemię wraz z jej grodem stołecznym posiędzie. Na szczególne podkreślenie zasługuje okoliczność, że o nabycie Krakowa, wśród kilkakrotnych zabiegów o wielkoksiążęcą władzę, rozchodzi się także Mieszkowi Staremu, i że władzę tę wykonuje on zawsze tylko tak długo, pokąd dzierży Kraków: ów książę, który jako wydział po ojcu otrzymał wielkopolską dzielnicę, z prastarą metropolą polską, Gnieznem. Ani jemu, ani nikomu zresztą nie przychodzi na myśl, nawet w tym czasie, kiedy zabiegi o Kraków pełzły na niczem, żeby wielkoksiążęcą władzę, która od zgonu Kędzierżawego aż do późnej jego śmierci (1173—1202), w myśl ordynacyi Krzywoustego należała mu się prawnie, umiejscowić w Wielkopolsce, dawnym ośrodku państwa polskiego. Gdyby przodownictwo Krakowa było dopiero nowością ordynacyi, łatwo przyszłoby mu ją złamać, jak bez ustanku prawie łamano sam jej porządek następstwa. A przecież nie dochodzi do tego nigdy: dowód w tem, że przodownictwo to w określonem poprzednio znaczeniu ustrojowem ustalone już było poprzednio,

że tak się wżyło w rojęcia i przekonania współczesnych, że niczego już pod tym względem zmieniać odtąd nie śmiano.

Z uwag tych wypływa, że Kraków dawno przed rokiem 1138 dostąpił znaczenia stolicy w jednolitem podówczas państwie; żeby przecież zacieśnić spostrzeżenie do granic możliwie ścisłych, wypływa z nich conajmniej, że był stolicą już za życia twórcy ordynacyi, Bolesława Krzywoustego.

Spostrzeżenie to stwierdzają inne wiadomości źródłowe. Najpierw niektóre szczegóły uboczne. Znamienną jest już okoliczność, że krakowski biskup Baldwin (1102—1109) chętnie i często używany jest przez Krzywoustego do misyj dyplomatycznych: on traktuje w Rzymie o dyspenzę w sprawie małżeństwa z Zbysławą, później zaś pośredniczy w sporze między Krzywoustym a Zbygniewem [1]. Znowuż, kiedy w czasie wojny z Niemcami r. 1109, cesarz, trapiony ciągłymi podjazdami Krzywoustego, szukał sposobu, jak wycofać się z walki z honorem, i uznał, że najlepiej będzie rzucić mu jakąś potężną groźbę, śle on do niego list, se Cracow simulans ire velle [2]; snać Kraków, to najważniejszy gród ówczesnej Polski, na którego utrzymaniu Bolesławowi przedewszystkiem zależeć musiało. Nie bez znaczenia jest też okoliczność, że poważny wiekiem, w najstarszej swojej części nie dalej jak do r. 1135 dochodzący Rocznik krótki [3], w tejże właśnie części pod r. 1111 wymienia Krzywoustego z tytułem niezwykłym jak na owe czasy: dux Cracovie [4]; nie oznacza on tu oczywiście panowania nad krakowską tylko dzielnicą [5], jak w późniejszych

[1] Por. Abraham, Pocz. bisk. krak., Rocz. krak. IV. 195.

[2] Gall, Mon. Pol. I. 471.

[3] Por. Kętrzyński W., O rocz. pol., Rozpr. Akad., Wydz. hist.-filoz. S. II, IX. 181. 182.

[4] Mon. Pol. II. 797.

[5] Nawet gdybyśmy przyjęli, że w r. 1111 panował jeszcze jako książę dzielnicowy Zbygniew (którego oślepienie i wygnanie przypadać może na lata 1110—1113, Balzer, Geneal. Piastów 117. 118); gdyż Zby-

czasach podziałowych; jest wtedy Krzywousty księciem całej czy przeważnej części Polski, zaczem określenie dux Cracovie wyrażać tu może tylko myśl, że główną, stałą jego siedzibą jest Kraków.

Szczególnie doniosłą jest tu inna wiadomość współczesnego Galla, który opisując pokutę Krzywoustego po dokonanem okaleczeniu Zbygniewa, podaje, iż skruszony książę odbył najpierw pielgrzymkę na Węgry, a następnie, wróciwszy do Polski, ad sepulchrum usque beati martiris Adalberti (do Gniezna)... cum eodem peregrinationis proposito perduravit [1]. Zatem pielgrzymka pokutna Bolesława nie skończyła się na Węgrzech, trwała ona dalej w Polsce, a celem jej było Gniezno. Gdyby Gniezno było stałą, czy choćby główną jego siedzibą, podróż do Gniezna byłaby tylko powrotem do stolicy; nie miałaby znaczenia pielgrzymki, które kronikarz z osobnym podkreśla naciskiem. Żeby opowieści jego nie zadać gwałtu, musimy przyjąć koniecznie, iż rzeczywistą stałą siedzibą Krzywoustego był wtedy inny gród, i że właśnie dla tego podróż jego do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie mogła być określona jako pielgrzymka. I nie będzie chyba żadnej wątpliwości, zwłaszcza w oświetleniu przytoczonych poprzednio argumentów, że skoro siedzibą jego nie było już wtedy Gniezno, to mógł nią być tylko — Kraków.

Niemniej ważną wiadomość, stwierdzającą wyraźnie stołeczność Krakowa, przynosi Kozma praski, prawda że w opowieści wypadków, o sto lat wcześniejszych od daty zgonu Krzywoustego. Mamy tu na myśli znany ustęp jego kroniki o najeździe czeskim na Polskę r. 1038, w którym podaje, iż Brzetysław I spustoszył wtedy między innemi także: Krakov, eorum (Polonorum) metropolim [2]. Wiadomość Kozmy za-

gniew posiadał wtedy tylko Mazowsze, zatem do Krzywoustego należały wszystkie inne ziemie polskie wraz z Pomorzem, nie tylko ziemia krakowska.

[1] Mon. Pol. I. 481.

[2] Font. rer. Boh. II. 70.

wiera błąd podwójny: przedewszystkiem szczegół, jakoby Kraków został podówczas dotknięty najazdem, nie odpowiada, jak niżej okażemy, rzeczywistości; a powtóre nie mógł on być r. 1038 metropolą Polski, skoro do zgonu Mieszka II było nią Gniezno, w czasie zaś aż do przewrotu z r. 1037/8 nie było warunków po temu, żeby tyle doniosły akt, jak przeniesienie stolicy z Gniezna do Krakowa, dał się rzeczywiście przeprowadzić [1]. Jeżeli tedy Kozma w przytoczonym ustępie mieni Kraków metropolą Polski, to chyba dla tego, że, anachronizując, współczesne sobie stosunki cofa do czasów dawniejszych: wypadek bardzo częsty u kronikarzy ówczesnych. Z ustępu jego wypływa zatem tylko tyle, że Kraków był metropolą w czasie, w którym spisywał swą kronikę, przyczem rzecz była już wtedy do tyla, nawet po za granicami Polski, znana, że Kozma mógł o niej wspomnieć jako o rzeczy powszechnie wiadomej. Kozma pisał swą kronikę za czasów Krzywoustego (zm. 1125); do tej więc doby odnieść należy przekazany przezeń szczegół o metropoli. I tak po raz wtóry [2], wbrew mniemaniu niektórych dzisiejszych badaczy, spotykamy w współczesnych źródłach wyraźne stwierdzenie, że Polska miała stolicę we właściwem tego słowa znaczeniu, stwierdzenie tem cenniejsze, że w tym samym ustępie Kozma opowiada o zburzeniu innych także grodów polskich przez Brzetysława, nie wyłączając Gniezna; określenie metropolis, przydane samemu tylko Krakowowi, ma tu wyraźnie na celu przeciwstawienie stołecznego charakteru tej miejscowości innym grodom. Stolicą Polski za Krzywoustego jest zatem już Kraków [3].

[1] Por. str. 13.

[2] Por. wyżej str. 11.

[3] Ebbo, opowiadając o podróży apostolskiej Ottona bamberskiego, nadmienia, że Krzywousty z rodziną i ludem podejmował go w Gnieźnie, podaje nawet, że wysłańcy księcia, którzy mu od granicy czeskiej towarzyszyli, dostarczali mu utrzymania usque ad Gnesnensem metropolim, Mon. Pol. II. 38. 39. Nie można stąd wysnuwać wniosku, obalającego

Sięgnijmy o jedno panowanie wstecz, zatem w czasy Włodzisława Hermana. Na uwagę zasługuje przedewszystkiem szczegół, że książę ten rozpoczyna budowę nowej katedry w Krakowie, i że wielka fundacya kościelna, jaka za sprawą jego i jego żony Judyty doszła do skutku, dotyczy właśnie kapituły krakowskiej [1]. Bezwzględnie wypadki te nie stwierdzają wprawdzie, że w Krakowie znajdowała się wtedy stolica książęca, możnaby je bowiem wytłómaczyć także gor-

podany w tekście wywód, jakoby stałą siedzibą Bolesława czy stolicą państwową było podówczas Gniezno, nie Kraków. Otton bamberski, podejmując podróż dla nawrócenia Pomorza, zamierzał widocznie odbyć ją drogą najkrótszą; dla tego, jak opisuje sam Ebbo, udał się przez Śląsk wprost do Wielkopolski, pomijając leżący z boku Kraków. Krzywousty nie mógł go tedy podejmować w Krakowie, czem tłómaczy się, że na spotkanie jego wyruszył do wielkopolskiego Gniezna, które jako stolica arcybiskupia najlepiej nadawało się do podjęcia apostoła. Znamienną przytem jest wiadomość, że Otton w czasie trzechtygodniowego pobytu w Gnieźnie zamieszkał w domu Jakóba, proboszcza kapituły tamtejszej; nie podejmuje go u siebie sam książę, widocznie nie było tu książęcego »palacium« (por. niżej str. 27 n.). Co się zaś tyczy wzmianki Ebbona o Gnesnensis metropolis, to nie ma ona znaczenia świeckiego (stolica), jeno kościelne (siedziba arcybiskupa), i w tem pojęciu odpowiada zupełnie rzeczywistości. Cała podróż Ottona, jak ją opisuje Ebbo, wyznaczona jest określeniami terytoryalnemi kościelnemi; tak opowiada on, że Otton udał się naprzód ad episcopatum Breslaensem, potem Posnaniensem epicopatum adiit, wreszcie ad Gnesnensem ecclesiam, quae metropolis est Polonie, accessit, i następnie przez trzy tygodnie in episcopatu Gnesnensi przebywał. W tem samem kościelno-terytoryalnem znaczeniu należy zatem tłómaczyć także zawarty w tymże ustępie zwrot o goszczeniu i przeprowadzeniu Ottona usque ad Gnesnensem metropolim. W ogóle zatem cała niniejsza opowieść, podobnie jak i dalszy ustęp Ebbona, Ibid II. 70, że powracającego z wyprawy apostolskiej Ottona Krywousty podejmował in metropolitana Gnesnensi ecclesia, są bez znaczenia przy rozbiorze kwestyi, gdzie leżała stolica Polski za Krzywoustego.

[1] O szczegółach por. Abraham, Organ kośc. w Pol. 149. 150 i Tenże, Począt. bisk. krak., Rocz. krak. IV. 196. 197. Wywody Abrahama skierowują się też przeciw zapatrywaniu Smolki, Miesz. Stary 524, jakoby fundacyi dokonał dopiero Krzywousty.

lwością religijną władcy, mającego gdzieindziej stałą swoję siedzibę. Nieobojętną przecież jest okoliczność, że przedmiotem szczególnej troskliwości Włodzisława jest właśnie katedra krakowska, gdyż z jedynym wyjątkiem, odnośnie do możliwej za jego czasów fundacyi katedry płockiej, której szczególne przyczyny objaśnimy później [1], zresztą nie ma wiadomości, żeby inne kościoły katedralne polskie otrzymały dowody wydatniejszej hojności ze strony tego księcia [2]. Do grobowców krakowskiej katedry odbywa się też za jego rządów translacya św. Stanisława, według słusznego domysłu, za sprawą samego Włodzisława [3]. Bardziej jeszcze znamienna rzecz, że nie gdzieindziej, tylko w Krakowie, u stóp Wawelu, staje za jego czasów kościołek św. Idziego, jako wyraz wdzięczności za wybłagane za przyczynieniem się tego patrona potomstwo męskie [4].

Ale nie tylko te szczegóły charakteru religijno-kościelnego wskazują na istnienie stałej siedziby książęcej w ówczesnym Krakowie; są inne jeszcze, natury świeckiej, po części prawnopaństwowej. Z listu biskupa krakowskiego Lamberta, niedatowanego, w każdym razie z wcześniejszych lat rządów Włodzisława, dowiadujemy się, że poselstwo arcybiskupa kolońskiego, wysłane do Polski dla ważnych negocyacyj politycznych, skierowało się do Krakowa i tamże przez pewien czas przebywało [5]. Prawdopodobnie w najbliższych zaraz czasach po zegnaniu Szczodrego, Włodzisław, uzyskawszy panowanie nad Polską, daje bić monetę z napisem: Cracov [6]. Ten ostatni

[1] Por. str. 26 przyp. 1.

[2] Z wypadków, jakie tu możnaby odnieść, znany jest tylko fakt dokonanej za Włodzisława Hermana konsekracyi katedry gnieźnieńskiej. Por. Abraham, Organ. kośc. w Pol. 150.

[3] Wojciechowski, Szkice hist. XI w. 340.

[4] Por. Krzyżanowski, Kraków, Rocz. krak. VI. 3.

[5] Mon. Pol. I. 372. Wojciechowski, Szkice hist. XI w. 270, w związku z swoją teoryą o czasowych rządach Wratysława czeskiego w Krakowie, odnosi ten wypadek do czasów tegoż panowania.

[6] Por. Gumowski, Wyobraż. monet polskich, Wiad. num.-arch. 1913, 181.

szczegół przedstawia już znaczenie pod względem prawno-państwowym; a bardziej jeszcze inny, przez Galla wyraźnie poświadczony, że kiedy Włodzisław, usuwając się pod koniec życia od sprawowania rządów nad Polską, rozdzielił państwo między synów, przekazał nieślubnemu Zbygniewowi Wielkopolskę, ślubnemu zaś Bolesławowi Małopolskę z Krakowem (łącznie ze Śląskiem); w testamencie zaś późniejszym zarządził, że po śmierci jego Zbygniew prócz Wielkopolski odzierżyć ma ponadto zatrzymane tymczasem jeszcze przez ojca Mazowsze, ale w Małopolsce i na Śląsku, krajach o silniejszem w tych czasach zaludnieniu, pozostać ma Bolesław jako syn prawowity [1]. Temu to prawowitemu, ukochanemu synowi, w którym ojciec i naród pokładali główne nadzieje na przyszłość, który niewątpliwie uważany był już wtedy jako discretior ac probior in terre defensione et hostium impugnatione [2]

[1] Że przy dokonanym za życia Włodzisława podziale Zbygniew otrzymał Wielkopolskę, wynika z ustępu Galla, Mon. Pol. I. 440. w którym podano, iż tenże dzierżył partem regni Pomoranis patrique proximam. Że sam Włodzisław dzierżył wtedy Mazowsze, wypływa z ustępu zaraz potem następującego, który stwierdza, że po odniesionem zwycięstwie nad Pomorzanami ojciec pasował Krzywoustego w Płocku, gdzie też jak wiadomo, zmarł. por. Gall, Ibid. I. 443. Pars regni między Pomorzem a Mazowszem (dzielnicą kujawsko-mazowiecką), jaką wtedy dzierżył Zbygniew, może być zatem tylko Wielkopolska, jak trafnie zresztą przyjmuje już Potkański, Opac. na łęczyc. grodzie, Rozpr. Akad., Wydz. hist. S. II, XVIII. 129 przyp. 1. W testamencie na wypadek śmierci swej zarządza znowuż Włodzisław: Zbigneus cum hoc quod habet (Wielkopolska), Masoviam simul habeat, Boleslaus vero, legitimus filius meus Wratislav et in Cracovia et in Sandomir sedes regni principales obtineat, Mon. Pol. I. 434. Zwracamy też uwagę, że kiedy w czasie wyprawy Włodzisława wraz z synami przeciw Sieciechowi, Herman potajemnie przeszedł do obozu Sieciecha, pozostali wielmoże, chcąc ratować położenie, zarządzili: quatinus Boleslav Sudomir et Cracow sedes regni principales et proximas occuparet... Zbigneus autem contra Masoviam properaret. Ibid. I. 439. O silniejszem zaludnieniu działu Bolesławowego (Małopolska i Śląsk), por. Ibid. I. 443: Boleslaus... partem... terre populosiorem obtinuit.

[2] Ibid. I. 434.

i jako taki upatrzony był na naczelnego władcę Polski po śmierci Włodzisława, dostaje się właśnie małopolska dzielnica z Krakowem, widocznie już wtedy uważana za przedniejszą ze względu na swój gród stołeczny; natomiast Zbygniew, odsunięty na stanowisko podrzędniejsze, dostaje właśnie wielkopolską ziemię, mimo że leżała w niej stara, pierwotna metropola Polski. Trudno o bardziej jaskrawy dowód, jak dalece w tym czasie upadło już znaczenie Gniezna jako stolicy, i jak wybitnie zarysowało się już pod tym względem stanowisko Krakowa.

Ciekawe oświetlenie tych spostrzeżeń przynosi t. z. Kronika węgiersko polska. Według najnowszych, przekonywujących badań, zabytek ten spisany został wkrótce po r. 1086, w każdym razie pod koniec XI wieku [1], zatem za rządów Włodzisława Hermana. Autor dotyka tu po części najdawniejszych stosunków polsko węgierskich, sięgających aż w wiek X wstecz. Opowiada między innemi o zaślubinach Gejzy I z Adelajdą, siostrą Mieszka I (przed 973), oraz o staraniach Mieszka u stolicy apostolskiej o koronę (przed 992). Pierwszy szczegół opatruje uwagą, że Adelajda wydana została do Węgier de civitate Cracovia; drugi, że poselstwo do Rzymu o koronę dla Mieszka sprawował presul Lambertus civitatis Cracovie [2]. Obie wiadomości niewątpliwie błędne, gdyż Kraków w czasie tym nie należał jeszcze do Polski, ani nie było biskupstwa krakowskiego, a księżniczka polska, jeśli o jej stałą siedzibę chodzi, mogła być wtedy wydana za mąż tylko z Gniezna; mimo to są one bardzo cenne dla rozjaśnienia sprawy, którą tutaj rozpatrujemy: bo świadczą, że ludziom z czasów Włodzisława Hermana, mniej obeznanym z przeszłością Polski, Kraków przedstawiał się jako prastara siedziba Piastów, z której wydawali swoje córki, w której szu-

[1] Por. Kętrzyński W., Kron. węg.-pol., Rozpr. Akad., Wydz. hist. S. II, IX. 390.

[2] Mon. Pol. I. 498. 500.

kali najbliższych swoich doradców i współpracowników politycznych. Ten pogląd nie da się objaśnić inaczej, jak tylko przypuszczeniem, że za Włodzisława Kraków był już naprawdę stolicą Polski. W świetle tego poglądu zrozumiałym też stanie się dalszy jeszcze, tym razem zapewne odpowiadający rzeczywistości szczegół, zapisany w tejże kronice, że gdy Bolesławowi Szczodremu z wyprawy węgierskiej przyszło wracać do Polski, reversus est — in civitatem Cracoviensem [1].

[1] Mon. Pol. I. 513. Odnośnie do ustalonego w tekście twierdzenia, że stolicą Polski za Włodzisława Hermana był Kraków, dotkniemy jeszcze dwu szczegółów, wzgl. spostrzeżeń, które zdawałyby się pozornie przeciw temu przemawiać. Wojciechowski, Szkice hist. XI w. 271, w związku z swoją teoryą, że bezpośrednio po zegnaniu Szczodrego z Polski Krakowem zawładnął Wratysław czeski, i że tamże przez kilka lat panował, przyjmuje, że Włodzisław Herman w czasie ok. r. 1085 rezydował w Wielkopolsce, w Poznaniu, a poparcie tego twierdzenia widzi w fakcie, iż według współczesnego przekazu, rady o udanie się do św. Idziego celem wybłagania potomstwa udzielił mu nie biskup krakowski, ale biskup poznański Franko. Gdyby nawet całe twierdzenie Wojciechowskiego przyjąć bez zastrzeżeń, nie obalałoby ono w niczem teoryi o Krakowie jako stolicy państwa, jasną bowiem byłoby rzeczą, że skoro wtedy, według mniemania Wojciechowskiego, Hermanowi odebrano Kraków i Małopolskę, musiał on osiąść gdzieindziej poza obrębem tej ziemi, więc n. p. w Poznaniu. Sam Wojciechowski, ibid. 271. 339 uważa mimo to (słusznie) Kraków jako stolicę, i tą utratą stolicy stara się wytłómaczyć, dla czego Włodzisław nie koronował się królem. O ile znowuż nie pójdziemy za tezą Wojciechowskiego o panowaniu czeskiem w Krakowie, rozumiejąc, że po zegnaniu Szczodrego, Włodzisław odzierzył także Małopolskę, nie będzie żadnej przeszkody, żeby, mimo przekaz o poradzie Franka poznańskiego, przyjąć, zgodnie z całym szeregiem innych, zestawionych w tekście dowodów, że Kraków, a nie Poznań był stolicą księcia i państwa. Wszak książę przy licznych sposobnościach, więc na wiecach, podczas rozjazdów w kraju i t. p., stykał się z dostojnikami, świeckimi czy duchownymi, z całego państwa, i to gdziekolwiekbądź, więc i w Poznaniu; przy takiej okazyi mógł właśnie Franko podać swoję radę. Że na pomysł orędownictwa św. Idziego nie wpadł inny biskup, n. p. krakowski, to już rzecz przypadku, nie uchodzi jednak wysnuwać stąd wniosku, żeby rada udzielona być mogła tylko w Poznaniu, tem mniej zaś, żeby mogła być udzielona tylko takiemu księciu, który w Poznaniu miał

O krótkim, na czasy Włodzisława Hermana przypadającym, według naszego rozumienia niedość pewnym ani udowodnionym epizodzie panowania Mieszka Bolesławowica (syna Szczodrego) w charakterze naczelnego władcy Polski (1086—1089)[1], wspominamy tylko dla dokładności; gdyby go wszelako przyjąć, byłby on nowym dowodem, że Kraków był podówczas stolicą Polski, i że Mieszko miał tu stałą swoję siedzibę; bo wszystkie trzy zapiski o losach tego księcia w owym czasie, więc: o jego powrocie z Węgier, o jego zaślubinach i zgonie, zamieszczone zostały w Roczniku kapi-

wtedy siedzibę. Inną jest znowuż sprawa rezydencyi Włodzisława na Mazowszu, w Płocku. Że w końcowej dobie życia Włodzisław przebywał stale w Płocku, jest rzeczą niewątpliwą; tam Krzywousty, po odniesionem nad Pomorzanami zwycięstwie, musiał się udać, żeby uzyskać od ojca pasowanie rycerskie, tam dokonał też życia Włodzisław (Mon. Pol. I. 440. 443), tam prawdopodobnie dopiero on, i zapewne w związku z przeniesieniem siedziby, dokonał fundacyi biskupstwa (por. Abraham, Organ. kośc. w Pol. 93). Ten płocki pobyt Włodzisława jest jednym z najwalniejszych argumentów, na który powołują się zwolennicy poglądu, jakoby Polska nie miała wtedy stałej stolicy, i jakoby siedziba książąt przenosiła się z miejsca na miejsce, w miarę ich upodobania (por. n. p. Smolka, Mieszko St. 161. 162, Kutrzeba, Dawny zarz. Wawelu, Rocz. krak. VIII. 70. 71). Zachodzi tu nieporozumienie. Pobyt Włodzisława Hermana w Płocku da się stwierdzić dopiero pod koniec życia, kiedy zdał rządy w znacznej części państwa w ręce swoich synów, por. str. 23 przyp. 1; sam dla siebie zachował wtedy Mazowsze, może ze względu na przywiązanie do tego kraju od czasów dawniejszych, kiedy za Szczodrego rządził tu jako książę dzielnicowy (por. Wojciechowski, Szkice hist. XI. w. 136), bądź też dla jakichkolwiek innych względów politycznej natury. Wobec tego oczywiście przenieść się musiał do stołecznego grodu mazowieckiego; nie wynika stąd jednak, żeby przez to sama stolica państwowa przeniesiona została do Płocka. Owszem, fakt, iż upatrzonemu na zwierzchniego następcę, ślubnemu synowi Bolesławowi, oddany zostaje Kraków, jest znowuż pośredniem stwierdzeniem stołeczności tego grodu. W ogóle, sprawa pobytu płockiego Włodzisława Hermana nie stoi w żadnym istotnym związku z zajmującem nas tu zagadnieniem głównem.

[1] Jak go pojmuje i uzasadnić stara się Wojciechowski, Szkice hist. XI w. 330 n.

tuły krakowskiej i innych małopolskich, pochodnych od niego rocznikach [1].

Cofnijmy się z kolei w czasy panowania Bolesława Szczodrego. Pośrednią wskazówką, że Kraków stanowić musiał siedzibę tego władcy, jest przebieg politycznych dziejów tego czasu, a mianowicie ustawiczne jego walki z Czechami, Węgrami i Rusią, połączone z odzyskaniem Słowaczyzny i Czerwieńska. U północno-zachodniej ściany polskiej (od strony Wielkopolski), prócz jedynego epizodu wojennego, wywołanego napadem Pomorzan [2], zresztą nie słychać o żadnych działaniach wojennych. Sam z siebie nasuwa się wniosek, że wobec takiego ułożenia się stosunków politycznych Szczodry przedewszystkiem w Krakowie ześrodkowany miał główny swój aparat rządowy i militarny. I tak samo znowuż geneza i przebieg zatargu jego z biskupem Stanisławem najsnadniej da się objaśnić na tle przypuszczenia, że stała jego siedziba znajdowała się nie gdzieindziej, jak tylko w Krakowie [3].

Do tych wskazówek pośrednich przyłącza się jedna bezpośrednia: znana opowieść Galla o kleryku, wzdychającym pożądliwie na widok nagromadzonych przed władcą skarbów, w następstwie czego nastąpiło hojne obdarowanie go przez Bolesława. Stwierdza Gall, że wypadek zdarzył się in civitate Cracoviensi, kiedy Bolesław quadam die... ante palacium in curia residebat [4]. Jest zatem podówczas w Krakowie palacium książęce. Wyraz ten w średnich wiekach oznacza gmach czy budynek, pospolicie znamienitszy, okazalszy, służący zazwyczaj samemu władcy za siedzibę czy miejsce pobytu; w dalszym rozwoju rzeczy używany jest także na oznaczenie siedzib innych dostojnych osobistości, n. p. bisku-

[1] Mon. Pol. II. 796.

[2] Ibid. I. 420.

[3] Por. Krzyżanowski, Kraków, Rocz. krak. VI. 2, który jednak rzecz tę tłómaczy według utartego poglądu, że Szczodry »bawi najchętniej w Krakowie«.

[4] Mon. Pol. I. 421.

pów, opatów i t. p. Służy takie palacium pospolicie nie tylko ściśle osobistym potrzebom władcy czy dostojnika, ale często jest także miejscem załatwiania przezeń pewnych funkcyj publicznych, z stanowiskiem jego związanych, zwłaszcza miejscem sprawowania sądownictwa: dla tego nieraz określenia palacium i placitum (sąd) mięszają się ze sobą pojęciowo w zabytkach owych czasów. Pośrednio tworzy się stąd dalsze znaczenie tego wyrazu jako określenie budynków czy ich części, przeznaczonych do załatwiania pewnych funkcyj publicznych, n. p. sali obrad w ratuszach miejskich, izby zgromadzeń duchowieństwa pewnego klasztoru i t. p. [1]. Nie można wątpić, że w wypadku, opowiedzianym przez Galla, chodzi o palacium w znaczeniu najpospolitszem i pierwotnie jedynem t. j. o gmach mieszkalny samego księcia i jego rodziny, miejsce zebrań, uroczystości, uczt i t. p., czy także dokonywania pewnych aktów rządowych, jakie do władcy należały [2]. Wniosek ten wypływa z zaznaczonego wyraźnie przez kronikarza szczegółu, że właśnie Bolesław zasiadł przed owem palacium dla przeglądnięcia nagromadzonych skarbów, jak niemniej i stąd, że Gall nie przydaje tu żadnego określenia, któreby wskazywało na odmienny (pochodny) charakter palacium, jako n. p. siedziby biskupa, czy gmachu publicznego o innym charakterze i t. p. Jest to zatem naprawdę siedziba, miejsce zamieszkania samego księcia. Na Zachodzie, w Niemczech, Francyi i t. p. władcy miewali takich pałacyów ilość nieraz znaczną w różnych stronach kraju, zatrzymując się w nich po kolei w czasie rozjazdów [3]. Nie ma jednak podstawy do twierdzenia, żeby tak samo było w Polsce: wzmianka Galla o krakowskiem palacium jest jedyną nie tylko ze względu na wiek XI. ale częściowo także i późniejsze czasy, jaką w tym przedmiocie posiadamy, a są wskazówki pośrednie, że nie było ich gdzieindziej, choćby nawet w miejscowościach najznaczniej-

[1] Por. Du Cange, Glossar. wyd. Favre VI. 98. 99. 106. 107.
[2] Jak trafnie przyjmuje Tomkowicz, Wawel I. 38. 39.
[3] Du Cange, Glossar. VI. 98 n. Por. też wyżej str. 5.

szych; wskazaliśmy już poprzednio na to, że za Krzywoustego nie było palacium książęcego nawet w Gnieźnie [1]. Skoro tedy za Szczodrego w jedynym Krakowie da się wykazać istnienie takiego palacium jako miejsca pobytu księcia i jego rodziny, to słuszna przyjąć, iż rzecz ta stoi w ścisłym związku z faktem istnienia stolicy książęcej w tejże miejscowości, i że jest poprostu tylko wyrazem i odpowiednikiem ustalonej już ośrodkowości państwowej Krakowa. Niżej wskażemy na pewne momenty, twierdzenie to silniej jeszcze popierające [2].

W ścisłym związku z rozpatrywanem tu zagadnieniem stoi inne: gdzie Szczodry odbył koronacyą królewską? Źródła, które o tem zdarzeniu wspominają, zarówno polskie jak i obce, nie podają miejsca uroczystości; nie ma go zapisanego ani w Rocz. Skrzys. dawn., ani w Rocz. kapit. krak., ani w innych późniejszych, pochodnych rocznikach polskich, które o koronacyi wspominają [3]; nie objaśnia tego pytania także najdokładniejsza, jaka się dochowała o koronacyi, wiadomość Lamberta [4]. Powszechnie przyjmuje się w dziejopisarstwie naszem, że akt ten odbył się w Gnieźnie [5]; przytoczono nawet na uzasadnienie tego poglądu poważny argument, że katedra gnieźnieńska, zniszczona w czasie zawieruchy po Mieszku II. i odtąd przez kilkadziesiąt lat nieodnowiona, została właśnie przez Szczodrego, wśród zabiegów, podjętych o odzyskanie korony, odbudowana, i to właśnie w tym celu, ażeby tamże dopełnić aktu koronacyjnego [6].

Stwierdźmyż z góry, że gdyby nawet zapatrywanie to przyjąć bez zastrzeżeń, nie osłabiałoby ono w niczem poprze-

[1] Por. str. 20 przyp. 3.

[2] Por. str. 38.

[3] Mon. Pol. II. 773. 795.

[4] Mon. Germ., Script. V. 255.

[5] Por. n. p. Korytkowski, Arcyb. gnieźn. I. 207; Tomkowicz, Wawel I. 5 i in.

[6] Wojciechowski, Szkice hist. XI w. 183. 207; Tenże, Kośc. katedr. w Krak. 184.

dnich wywodów o Krakowie jako stolicy Polski za Szczodrego. Jakkolwiek bowiem stolica państwa pospolicie jest też miejscem koronacyjnem, to jednak połączenie takie nie jest konieczne; w wiekach średnich, a częściowo nawet po dziś dzień, wykazać można liczne wypadki, gdzie obie te rzeczy rozdzielają się pomiędzy dwie odrębne miejscowości, tak że miejsce stołeczne nie jest zarazem miejscem koronacyjnem. Rozdział taki w ówczesnej Polsce dałby się nawet usprawiedliwić poważnymi momentami: bo w Gnieznie była siedziba metropolity-konsekratora, i tam odbyły się też jedyne dwie koronacye królewskie, jakie przed Szczodrym doszły do skutku. Dawniejsza tradycya mogła tu zaważyć na szali, żeby niezależnie od miejscowości, która w czasie tym dostąpiła już znaczenia stolicy państwowej, utrzymać dawny, niejako nabyty już przywilej Gniezna jako miejsca koronacyjnego.

Dodajmyż jednak zaraz, że z drugiej strony żaden z tych momentów nie wystarcza, żeby tezę gnieźnieńskiej koronacyi Szczodrego nasunąć jako wniosek konieczny. Za dwu pierwszych królów Gniezno było nie tylko miejscem koronacyjnem, ale zarazem stolicą państwową, i pewno przedewszystkiem dla tego, że było stolicą, stało się też miejscem odprawienia koronacyj. Jeżeli zaś w czasach Szczodrego sama stolica mogła być już przeniesiona do Krakowa, to takie samo przeniesienie da się pomyśleć jako możliwe także i co do aktu koronacyi. I znowuż sama gnieźnieńska siedziba konsekratora nie stała na przeszkodzie, żeby akt koronacyjny nie mógł być przezeń dokonany w innym (krakowskim) kościele katedralnym. Wiemy też, że w późniejszej Polsce, od Łokietka, właśnie w ten ostatni sposób ułożył się ceremoniał koronacyjny; we współczesnym Zachodzie można tu wykazać również analogie. Stwierdzić wreszcie należy, że niewątpliwy, także według naszego rozumienia, związek, jaki zachodzi między zabiegami Szczodrego o koronę, a dokonaną przezeń restauracyą katedry i arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, nie prowadzi do koniecznego wniosku, żeby koronacya sama odbyła się w Gnieźnie. Potrzeba

odnowienia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego wynikła stąd, że po nieudałej, przez Odnowiciela podjętej, próbie przeniesienia stolicy metropolitalnej do Krakowa [1], trzeba było pomyśleć o przywróceniu pierwotnej metropoli gnieźnieńskiej, najpierw dla tego, że istnienie samoistnego ustroju metropolitalnego było w tych czasach pospolitym warunkiem wyniesienia danego państwa do godności królestwa [2], a powtóre dla tego, że bez takiej restauracyi nie dostawałoby koniecznego do dokonania aktu koronacyi metropolity-konsekratora. To były główne i konieczne rzeczy w przygotowaniach do odnowienia królestwa, i one też tłómaczą w zupełności restauracyą metropoli gnieźnieńskiej; gdzie zaś koronacya zostanie dokonaną, w Gnieźnie samem, czy gdzieindziej, to już była sprawa z tamtemi niezwiązana istotnie, i taka, którą można było rozstrzygnąć rozmaicie. Fakt odnowienia metropoli nie przesądza tedy w niczem kwestyi, która nas tu osobno teraz zajmuje.

I tak teza o gnieźnieńskiej koronacyi Szczodrego nie jest niczem więcej, jak tylko domysłem, na którego uzasadnienie nie da się przytoczyć żaden argument niezawodny. A do Krakowa prowadzi tymczasem rzecz inna: miejsce przechowania insygniów koronacyjnych polskich nie tylko na całej przestrzeni czasu od początków wieku XII, jak przyjmowano dotąd [3], ale już także za Szczodrego, od chwili jego koronacyi. Wbrew zapatrywaniom dotychczasowym [4], wykazaliśmy gdzieindziej szczegółowo, że to nie relikwie, złożone na użytek krakowskie, katedry przez najbliższych dopiero następców Szczodrego, którzy zarzucili myśl koronacyi, jeno raczej składnik monarszego skarbca, który wprawdzie dla różnych przyczyn złożony był w skarbcu katedralnym krakowskim, a przeto też trwał z nim w połą-

[1] Por. niżej str. 38 n.

[2] Por. Wojciechowski, Szkice hist. XI w. 147. 148, i tutaj str. 40 n.

[3] Por. n. p. Kopera, Dzieje skarb. koron. 14 n.

[4] Ibid. 18 n.; Tenże, T. z. korona Bol. Chrobr. 35.

czeniu miejscowem, ale swojej samoistności nie utracił, t. z. pozostał osobną dla siebie jednostką organizacyjną i wydzielonym prawnie od właściwego skarbca katedralnego przedmiotem własności panującego, i że taki osobny skarbiec monarszy, z królewskiemi insygniami, znajdował się tu już także na Szczodrego [1], w czasie, kiedy insygnia przedstawiały znaczenie aktualne, kiedy były odpowiednikiem rzeczywiście istniejącego królestwa i spełnianych przez jego władcę rzeczywistych funkcyj królewskich. Owóż fakt złożenia insygniów w koronnym skarbcu krakowskim już za Szczodrego naprowadza na domysł, że także sama jego koronacya odbyć się mogła w Krakowie, i że właśnie z tego powodu insygnia nie gdzieindziej, jak w Krakowie złożone zostały do skarbca. Pośrednie poparcie tego wniosku można zresztą znaleźć także i w tem, że z starszych zabytków naszego rocznikarstwa wiadomość o koronacyi Szczodrego podają tylko roczniki pochodzenia małopolskiego, jak Rocz. kapit. krak., lub Rocz. krak. [2], a obok niego jeszcze tylko Rocz. Śkrzys. dawny, któremu dziś przypisuje się wprawdzie pochodzenie wielkopolskie, ale który w odnośnej części oparty jest na starszem, zatraconem źródle małopolskiem, tem samem, które służyło za podstawę także Rocznikowi kapit. krak. [3]. W źródłach niewątpliwie wielkopolskiego pochodzenia napróżno szukać wiadomości o tem zdarzeniu, jak zresztą i o innych, na dłuższej przestrzeni czasu około niego zgrupowanych [4].

O ile przyjąć, że koronacya Szczodrego odbyła się w Krakowie, stołeczny charakter tej miejscowości w czasach jego panowania stanie w jaskrawem oświetleniu. Bo trzeba będzie pamiętać, że odbyła się tu wbrew

[1] Balzer, Skarbiec i archiw. koron. w dobie przedjagiell.; rzecz przygotowana do druku.

[2] Mon. Pol. II. 795. 831.

[3] O pewnych wątpliwościach co do wielkopolskiego charakteru Rocz. Śkrzys. por. niżej 55 przyp. 1.

[4] Por. niżej str. 54 i 58.

niedawnej tradycyi, wiążącej akt koronacyi z Gnieznem, jak niemniej mimo okoliczność, iż Gniezno było siedzibą metropolity-konsekratora. Żeby mimo wszystkie te przeszkody zasadnicze wyjaśnić fakt koronacyi krakowskiej, trzeba będzie uznać z konieczności, iż Kraków był już podówczas ośrodkiem polskiego państwa i siedzibą jego władcy; ten jeden tylko moment zdoła tu usprawiedliwić zmianę miejsca koronacyjnego, a zarazem usunięcie przeszkód, jakie jej stały na zawadzie.

Żeby uniknąć nieporozumień, zaznaczamy zaraz, iż twierdzenie o krakowskiej koronacyi Szczodrego stawiamy tu tylko jako możliwe i prawdopodobne, nie przypisując mu znaczenia pewnika; jak bowiem zaraz niżej zobaczymy, złożenie insygniów w skarbcu krakowskim w czasie jego panowania można też wytłómaczyć innemi przyczynami. Znaczy to więc, iż koronacya odbyć się mogła także — w Gnieźnie. Ale w takim razie trzeba będzie podkreślić z naciskiem, że, jak z jednej strony wypadek ten nie byłby dowodem przeciw stołeczności Krakowa [1], tak z drugiej, bez równoczesnego jej uznania, niezmiernie trudno dałby się uzgodnić z faktem przechowywania insygniów w Krakowie. Przypuśćmy, że za Szczodrego Gniezno jest jeszcze stolicą państwa, jak nią było za obu pierwszych Mieszków i za Chrobrego, lub — żeby sięgnąć do mglistej formuły niektórych badaczów dzisiejszych — że w czasie tym »punkt ciężkości życia państwowego znajduje się jeszcze na równinach wielkopolskich«; jeżeli dodamy do tego jeszcze, iż koronacya odbyła się w Gnieźnie, to jakże wytłómaczymy obecność insygniów w Krakowie? Stołeczność czy punkt ciężkości Gniezna przemawiałyby przecież za tem, żeby je zatrzymać w tym ośrodku, i żeby, skoro miały znaleźć opiekę i przechowanie w jakimś skarbcu katedralnym, złożyć je właśnie w skarbcu katedry gnieźnieńskiej, tej samej, w której odbyła się koronacya, i na której czele stał metropolita-koronator.

[1] Por. str. 29 n.

Przypuśćmy inną rzecz, znowuż w myśl teoryj, błąkających się w dzisiejszej historyografii, że w ówczesnej Polsce nie było żadnej zgoła stolicy; otóż i w tym wypadku nie łatwo przyjdzie nam zgodzić ze sobą oba fakty. Bo i wtedy nie byłoby żadnego powodu, żeby insygnia składać w Krakowie na przechowanie w tamtejszym skarbcu katedralnym, skoro Kraków znaczenia stolicy rzekomo nie posiadał; należałoby raczej przyjąć, że w Gnieźnie — choć i ono nie było stolicą — zostaną insygnia dla tego, że to miejsce koronacyjne, i że tutaj, w gnieźnieńskim skarbcu katedralnym, najodpowiedniej chyba byłoby przechować je do użycia przy możliwych późniejszych koronacyach królewskich.

Tak czy owak, oba zjawiska nie dadzą się połączyć w jakiś związek rozumny. Żeby uratować tezę gnieźnieńskiej koronacyi Szczodrego, a równocześnie wytłómaczyć obecność insygniów w Krakowie, pozostaje jedno tylko jeszcze przypuszczenie: że zaraz, czy wnet po koronacyi, przewieziono je z Gniezna do Krakowa, żeby król miał je pod ręką w razie zapotrzebowania przy uroczystościach i innych publicznych wystąpieniach. Stawiając taki domysł, będziemy jednak musieli wysnuć zeń wniosek konieczny, że Kraków jest już wtedy stolicą miejscem stałego pobytu władcy i zwykłych jego wystąpień uroczystych; bo tylko na zasadzie takiej przesłanki da się rozumnie objaśnić potrzeba przewiezienia insygniów do Krakowa.

I tak, niezależnie od tego, gdzie sobie wyobrazimy dokonanie koronacyi Szczodrego, w Gnieźnie czy w Krakowie, trzeba będzie, ze względu na miejsce złożenia skarbca królewskiego, uznać Kraków za stolicę ówczesnej Polski.

Przytem, nie bez poważnego znaczenia jest rola, jaką tu odgrywa sam skarbiec jako instytucya. Instytucya to przedewszystkiem monarsza, ile że złożone tamże insygnia są w zasadzie własnością panującego. Ale prócz tego, w pewnym względzie, trzeba ją uznać także za instytucyą państwową, gdyż w insygniach ześrodkowuje się idea jedności państwa

i jego dostojeństwa królewskiego [1]. W jednem czy drugiem znaczeniu jest to zresztą instytucya o charakterze ogólnym, wiąże się bowiem ściśle ze stanowiskiem monarchy jako władcy całości, a zarazem z treścią i charakterem całej państwowości polskiej; używając słownictwa dzisiejszego, możnaby ją nazwać instytucyą centralną. Że taka instytucya centralna znajduje się właśnie w Krakowie, jest rzeczą w wysokim stopniu znamienną: świadczy to, że Kraków jest w tym czasie ośrodkiem państwa, i że właśnie z tej racyi stać się mógł — i musiał — siedzibą urządzeń o charakterze ogólno-państwowym.

Ale nasuwa się tu dalsze jeszcze spostrzeżenie. Wykazaliśmy gdzieindziej [2], że skarbiec monarszy z insygniami znajdował się w Krakowie najprawdopodobniej jeszcze przed Szczodrym, za Kazimierza Odnowiciela. Oczywiście nie z temi insygniami, jakie sprawił dopiero Szczodry do swej koronacyi, jeno z resztkami tych, jakie uratować się dały z grupy najstarszych insygniów Chrobrego. Włócznia św. Maurycego i gwóźdź z krzyża Zbawiciela, wszystko, co z nich pozostało po wypadkach z r. 1031 - 1038, relikwie przerwanej czasowo królewskości w Polsce, znajdują się tam już prawdopodobnie od pierwszych chwil rozpoczętej przez Odnowiciela restauracyjnej pracy. Zanim więc jeszcze doszło do przywrócenia królestwa przez Szczodrego, umiejscawia się w Krakowie skarbiec jako instytucya o charakterze centralnym. Znowuż musimy tę rzecz wprowadzić w związek z ośrodkowością tego grodu w owych czasach; w ślad za czem stołeczny charakter Krakowa stwierdzić będziemy musieli już w czasach Kazimierza Odnowiciela, licząc tu oczywiście od tej dopiero chwili, kiedy — 1038 r. — wrócił do Polski, ażeby podjąć pracę nad odbudowaniem skołatanego burzami państwa.

[1] Bliższy rozbiór tej sprawy por. Balzer, Skarbiec i archiw. koron., zob. str. 32 przyp. 1.

[2] Ibid., por. przyp. poprz.

I nie na tym jednym tylko szczególe oprzemy twierdzenie o stołeczności Krakowa za czasów Odnowiciela. Jest jeszcze cały szereg innych, poważnych wskazówek i dowodów, które je popierają.

Na pierwsze miejsce wysuwa się tu przedewszystkiem fakt rozpoczętej przez Kazimierza budowy nowej kamiennej katedry na Wawelu, która zastąpić miała dawniejszą, a która w wykonanej za jego rządów części zachowała się w budowli późniejszej pod nazwą krypty św. Leonarda. Że powstanie tej krypty odnieść należy do jego czasów, stwierdzono w sposób bystry i przekonywujący, powołując trafnie samo jej wezwanie, wskazujące na Kolonię (wzgl. związane z nią Leodyum), gdzie Kazimierz, sposobiąc się do powrotu, obmyśliwał program przyszłego działania wspólnie z matką Ryksą i wujem Hermanem, arcybiskupem kolońskim [1]. Trzeba z tem zestawić szczegół, że Kazimierz nie podjął dzieła odnowienia innych budowli katedralnych, ani też odbudowania tych, które w czasie przewrotu po Mieszku II zostały zniszczone, nie wyjmując tu nawet metropolitalnej katedry gnieźnieńskiej. Nawet co do biskupstwa wrocławskiego, którego pasterze od czasów przewrotu, snać skutkiem zburzenia saméj budowli katedralnej, przebywali przez pewien czas w Smogorzewie lub Ryczynie, a któremu Kazimierz baczniejszą poświęcił uwagę, nie ma przecież jakichkolwiek dowodów, żeby od niego pochodziło od-

[1] Wojciechowski, Kośc. katedr. krak. 181 n. Wątpliwości, jakie przeciw tej dacie zbudowania krypty podniósł Tomkowicz, Kated. na Wawelu 6. 7, nie zdają się być zasadne. Co do argumentu, że zabójstwo św. Stanisława przez Szczodrego dokonane zostało nie w katedrze, ale na Skałce, por. wywód Wojciechowskiego, Szkice hist. XI w. 313 n., z którego wypływa, że miejscem tem nie była Skałka, i że w ogóle nie w kościele, ale na miejscu sądu wykonana została egzekucya. Że zaś ciało św. Stanisława nie od razu zostało złożone w katedrze, zrozumieć łatwo, skoro się uwzględni, że kilka lat po zabójstwie panował jeszcze Szczodry; przeniesienie do katedry dokonać się mogło dopiero za Władysława Hermana, co też w istocie, w pierwszych latach jego rządów (1088 czy 1089) nastąpiło.

nowienie budowli; a jest rzeczą możliwą, że dokonało się ono jeszcze za sprawą czeską, przed odzyskaniem Śląska przez Kazimierza (1050), gdyż według wersyi pewnych źródeł biskupi tamtejsi wrócili z Smogorzewa do Wrocławia już w r. 1046 [1]. Otóż ten szczególny i wyłączny nacisk, położony na Kraków przy wznoszeniu budowli katedralnej, mówi sam za siebie; świadczy on pośrednio, że za Odnowiciela musiała tu być siedziba księcia, i że właśnie z tego powodu postanowił on ją ozdobić nową, trwałą budowlą katedralną.

Niemniej ważne pod tym względem wskazówki podaje przypuszczalny czas powstania kilku innych jeszcze kościołów krakowskich. Zaznaczmy, że w innych miejscowościach Polski, nawet najznaczniejszych, nie da się wykazać fundacya jakiegokolwiek kościoła, która, chociażby z pewnem prawdopodobieństwem, mogłaby być odniesiona do czasów Odnowiciela; natomiast w Krakowie, i to na Wawelowem wzgórzu, stwierdzono ich kilka, sięgających datą powstania tych właśnie czasów. Tak przedewszystkiem kościół św. Gereona, przypisywany Kazimierzowi dla tego, że wziął wezwanie od patrona Kolonii, spełniający zapewne rolę kaplicy zamkowej; najprawdopodobniej także kościół P. Maryi, do której Ryksa i cała jej rodzina niemiecka miała szczególne nabożeństwo, i liczne też przedtem pod tem wezwaniem poczyniła fundacye kościelne w Niemczech; a chyba na pewno także kościół św. Feliksa i Adaukta, gdyż byli to również patronowie Kolonii [2]. Te fundacye kościelne Odnowiciela, gdzieindziej zgoła niedokonywane, tutaj właśnie w tak znacznej liczbie i na książęcem wzgórzu skupione, popierają bardzo dosadnie przypuszczenie, o Krakowie jako ówczesnej stolicy książęcej. I co większa, trzeba dodać, że wszystkie te budowle kościelne, razem wzięte, łącznie z katedralną kryptą św. Leonarda, tworzyły pewien,

[1] Szczegóły i źródła zestawione u Abrahama, Organ. kośc. w Pol. 90.

[2] Zasługę wykazania podanych tu szczegółów ma Kopera, O kościołach na Wawelu, Rocz. krak. VIII. 65. 66.

z góry widoczne obmyślany system fortyfikacyjny, w który organicznie musi być zarazem wciągnięty sam zamek księcia, miejsce jego zamieszkania. Owe budowle kościelne, trzymając się północnej strony Wawelu, tworzyły, w wzajemnem ze sobą połączeniu, obwarowanie, broniące wzgórza od najdostępniejszej strony; żeby to obwarowanie uznać za zupełne i celowe, trzeba na tej linii uzupełnić jeszcze sam zamek książęcy, trzymający się tyłów katedry, i tworzący dalszy ciąg fortyfikacyi, którą rozpoczynała nowa katedra [1]. Owo palacium księcia, wspomniane wyraźnie dopiero za Szczodrego, istnieje zatem wcześniej, już za jego ojca, wystawione przezeń z nowa w budowie kamiennej [2]; nowy w tem — z przyczyn poprzednio zaznaczonych [3] — dowód stałej już podówczas siedziby książęcej w Krakowie.

Na tle tych spostrzeżeń tłómaczy się też najłatwiej sprawa arcybiskupstwa krakowskiego Arona. Nie wszystkie jej szczegóły dadzą się ustalić dokładnie; rzecz sama nie da się jednak zaprzeczyć zasadnie, jak to czynią niektórzy nowsi badacze. Arcybiskupstwo Arona, jako też uzyskanie przezeń paliusza arcybiskupiego, poświadczone są przez kilka poważnych źródeł, których wartości nie ogniża to, że w sprawę mniejszą zawikłał się podrobiony później dokument; tem bardziej, że sam ów dokument polegać może na pewnych autentycznych danych [4]. Pewną jest rzeczą, że Aron był tą osobą, którą jeszcze w Kolonii wuj Herman i matka Ryksa przydali Kazimierzowi do boku, ażeby mu był pomocnikiem i doradcą w czekającej go restauracyjnej pracy w Polsce, przedewszystkiem oczywiście na polu kościelnem; już też w Kolonii Aron przez arcybiskupa Hermana zostaje wyświęcony na biskupa krakowskiego. Tytuł arcybiskupi miał przyjąć zrazu tylko za zgodą samego księcia, niewiadomo tylko

[1] Kopera, O kośc. na Wawelu, Rocz. krak. VIII. 65. 67.
[2] Ibid. VIII. 65.
[3] Por. str. 27 n.
[4] Abraham, Organ. kośc. w Pol. 130. 131.

dokładnie, kiedy; przyszło jednak także do zatwierdzenia jego przez stolicę papieską, zdaniem jednych może w r. 1045 lub 1046 wśród zamieszek w Rzymie, zdaniem innych dopiero r. 1049 za wstawiennictwem arcybiskupa Hermana i Ryksy, krewnych Leona IX, kiedy tenże przebywał w Kolonii [1]. Godność arcybiskupią utrzymuje Aron aż do zgonu 1059 r., poczem, po dwuletnim wakansie, na stolicę katedralną krakowską wstępuje Lambert, już jednak nie jako arcybiskup, jeno biskup. I odtąd przy Krakowie utrzymuje się tylko biskupstwo; ślad jednak dawniejszej prerogatywy zachował się w nadanych później biskupom krakowskim (1186 i 1256) przywilejach papieskich, że mają mieć przed innymi biskupami polskimi, nawet poznańskim, choćby starszymi co do sakry, pierwsze miejsce po arcybiskupach gnieźnieńskich; i że w konsekracyi metropolity czynny biorą udział [2]. Przez cały czas arcybiskupstwa Arona, a częściowo i później jeszcze przez kilka lat, z rządów Kazimierza Odnowiciela i w początkach panowania Szczodrego, nie ma arcybiskupstwa gnieźnieńskiego; katedra sama wśród reakcyi pogańskiej i najazdu Brzetysława z r. 1038 zburzona, z relikwij św. Wojciecha ogołocona, tak długo (tam diu) znajduje się w stanie upadku i zaniedbania, że w niej dzikie zwierzęta założyły sobie legowiska [3]; nie ma też przez dłuższy czas (1028—1092) żadnych wiadomości źródłowych o istnieniu jakichkolwiek arcybiskupów gnieźnieńskich. Dopiero w r. 1064, w pięć lat po zgonie Arona, już za Szczodrego, dochodzi do konsekracyi czy przynajmniej rozpoczęcia budowy nowej katedry w Gnieźnie [4], poczem wnet

[1] Pierwsze przypuszczenie u Abrahama, Organ. kośc. w Pol. 131, drugie u Wojciechowskiego, Kośc. katedr. krak. 184.

[2] Abraham, Pocz. bisk. i kapit. katedr. krak., Rocz. krak. IV. 190.

[3] Znany ustęp z Galla, Mon. Pol. I. 416.

[4] Datę 1064 r. uważa Wojciechowski, Kośc. katedr. krak. 184 za datę rozpoczęcia budowy, mimo że Rocz. Tras. Mon. Pol. II. 783 zapisuje pod tym rokiem fakt konsekracyi. Tę kombinacyą stawia Wojciechowski ze względu na to, że dopiero 1097 zapisana jest w rocznikach

arcybiskupstwo gnieźnieńskie występuje znowu na widownię dziejową [1].

Taki jest szkielet faktów; co zaś z nich wynika? Oto, że restauracyjna praca Kazimierza, nie mogąc objąć od razu

dedykacya katedry gnieźnieńskiej. Inni, n. p. Kętrzyński St., O paliuszu bisk. krak., Rozpr. Akad., Wydz. hist. S. II, XVIII. 240, odnoszą do r. 1064 fakt konsekracyi. Dla dalszych wywodów niniejsza wątpliwość jest obojętna.

[1] Z nowszych badaczy tezę o arcybiskupstwie krakowskiem Arona rozprowadzili i uzasadnili przekonywująco głównie Abraham, Organiz. kośc. w Pol. 128 n., Tenże, Począt. bisk. i kapit. katedr. krak., Rocz. krak. IV. 187 n i Wojciechowski, Kośc. katedr. krak. 181 n., których wyniki tutaj przyjmuję. Zwalczają tę tezę Kętrzyński W., Czy Aron był arcybiskupem krakowskim, Przew. nauk. i liter. 1877, 282 n., Kętrzyński St., Kazimierz Odnow., Rozpr. Akad., Wydz. hist. S. II, XIII. 353 n. i Tenże, O paliuszu bisk. pol., tamże S. II, XVIII. 234 n. Argumenty ich jednak nie wystarczają, n. p. odwoływanie się do sfałszowanego brewe Benedykta IX o arcybiskupstwie krakowskiem, które, mimo że formalnie podrobione, może mieć za podkład zdarzenie prawdziwe; w każdym razie fakt podrobienia nie obala mniemania przeciwnego, opartego na innych danych. Podobnież argumenty rozumowe, w ostatniej z tych prac na str. 238 przytoczone, nie zdołają obalić twierdzenia o arcybiskupstwie Arona. Są pośród nich n. p. takie, że w w. XI i XII nie jest nam zresztą znana jakakolwiek konsekracya biskupa polskiego w Niemczech; niepodobna jednak opierać na tem wniosku, żeby konsekracyi takiej nie mógł otrzymać Aron ze względu na wyjątkowe stosunki w ówczesnym kościele polskim. Wywód, że paliusz w w. XI dostawał się także biskupom jako odznaka honorowa, prowadzi jedynie do wniosku, że w paliuszu nie można w tym czasie upatrywać wyłącznego kryteryum godności metropolitalnej, ale nie dowodzi, żeby Aron nie był arcybiskupem, jak go określają poważne źródła, gdyż arcybiskupom należał się paliusz z prawa. Że po Aronie Lambert zostaje tylko biskupem w Krakowie, również nie przemawia przeciw arcybiskupstwu Arona, gdyż zmiana ta była wypływem ułożenia się ówczesnych stosunków kościelno-politycznych, o czem z osobna niżej w tekście, str. 46. Za to muszą ci autorowie uciekać się do przypuszczenia, że mimo zupełny brak wiadomości o arcybiskupach gnieźnieńskich w tym czasie, arcybiskupi tacy przecież istnieli, a co większa, że sprawowali swe funkcye, mimo że katedra była zniszczona i przez conajmniej 26 lat nieodbudowana, i to tak, że o odbudowaniu jej nie pomyślał Kazimierz Odnowiciel przez cały czas rządów swoich, mimo

całości stosunków kościelnych w Polsce, t. j. wszystkich biskupstw, zwróciła się przedewszystkiem do uratowania rzeczy najważniejszej, t. j. samej instytucyi metropolitalnej, zburzonej w czasie przewrotu. I słusznie: bo gdyby ta instytucya

iż równocześnie zaczął budować z kamienia katedrę krakowską. Wielką wagę przywiązuje St. Kętrzyński do wiadomości Adama Brem., Mon. Germ., Script. VII. 340, że Osmund, biskup duński, którego w Rzymie konsekrować nie chciano, ordinari meruit a quodam Polanie archiepiscopo. Argumentacya autora jest tu taka: Konsekracya Osmunda mogła się dokonać conajwcześniej r. 1044, gdyż 1043 żyje jeszcze jego poprzednik na katedrze, a co najpóźniej r. 1054, gdyż w tym roku zmarł król Emund, za którego rządów, według tegoż źródła, odbyła się konsekracya. Przyjmuje jednak autor, że konsekracya odbyła się »prawdopodobnie« r. 1050, gdyż Osmund jest wymieniony jako »całkiem współczesny« Emundowi, który r. 1050 wstąpił na tron (O paliuszu 242. 243). Z drugiej strony stara się Kętrzyński wywieść, i to argumentami zgoła nieprzekonywującymi, że Aron mógł otrzymać paliusz dopiero r. 1056 w czasie pobytu Wiktora II w Kolonii, choć przyznaje, jak twierdził już Wojciechowski, że mógł mu go nadać także Leon IX podczas pobytu w Kolonii 1049 (Ibid. 215—217). Usuwając jednak — niewiadomo dla czego — z rachuby tę ostatnią datę, wnioskuje tak: skoro Osmund konsekrowany był już r. 1050, a Aron otrzymał paliusz dopiero 1056, to owym archiepiscopus Polanie nie mógł być Aron — i wnosi na tej podstawie, że istniał wtedy rzeczywisty arcybiskup gnieźnieński, konsekrator Osmunda. Cała sztuczność wywodu rzuca się tu w oczy. Z wzmianki kronikarskiej o współczesności Osmunda z królem Emundem wcale nie wynika, żeby konsekracya pierwszego schodziła się koniecznie z datą wstąpienia na tron drugiego, mogła się ona tedy odbyć w całym okresie czasu od 1050—1054. Wniosek ten uznać trzeba jako tem bardziej zasadny, że Adam Brem. cały okres panowania Emunda zamyka w dwu sąsiednich rozdziałach księgi III (c. 14 i 15), całą zaś treść obu tych rozdziałów, prócz początkowej wzmianki o wstąpieniu Emunda na tron, i końcowej o jego zgonie, wypełnia jedynie opisem awanturniczych (w części dawniejszych) kolei życia Osmunda, oraz wiadomością o wyprawie Emundowego syna Anunda na »kraj Amazonek«, tudzież o głodzie w Szwecyi; z ugrupowania opowiedzianych zdarzeń nie tylko »prawdopodobnie«, ale zgoła nie wynika, żeby konsekracya Osmunda musiała koniecznie przypaść na początek rządów Emunda. Gdyby jednak wbrew temu wszystkiemu przyjąć nawet, że odbyła się 1050, mógł jej przecież dokonać Aron jako arcybiskup krakowski, skoro sam autor przyznaje

zaginęła, Polska pod względem kościelnym musiałaby przejść w zależność od Niemiec, byłaby musiała dać się włączyć na stałe w ramy niemieckiej (magdeburskiej) prowincyi. Co większa, groziło inne jeszcze niebezpieczeństwo: usunęłaby się podstawa

możliwość uzyskania przezeń paliusza już w r. 1049. Wzmianka: Polanie archiepiscopus może być tedy snadno odniesiona do Arona, i nie ma w niej dowodu, żeby wtedy istniał arcybiskup gnieźnieński. Że zaś Aron w tę sprawę mógł się wmięszać, wynika pośrednio z spostrzeżenia samego autora (ibid. 245), że Odnowiciela łączyły stosunki rodzinne z Skandynawią, że więc mógł polecić swojemu arcybiskupowi (t. j. Aronowi) dokonać konsekracyi. Powołuje się jeszcze autor (Kętrzyński, Kazim. Odnow. 357) na przepis kanoniczny, że przy sakrze biskupiej prócz arcybiskupa winni asystować j szcze dwaj biskupi, i uważając za jednego z nich Arona, jako rzekomego biskupa krakowskiego, a zarazem przyjmując, że 1050 nie było jeszcze biskupa na Śląsku (przekaz o biskupach smogorzewsko ryczyńskich uważa za wątpliwy), wnioskuje, że wtedy musiał już istnieć także biskup poznański, mimo że znowuż w tym czasie nie ma żadnej o nim wiadomości. I ten wniosek jest chybiony, nawet, jeżeli wyjdziemy z założenia autora; już bowiem od r. 1051 istnieje niewątpliwie biskupstwo wrocławskie, konsekracya zaś Osmunda mogła, jak widzieliśmy, przypaść na czas aż do r. 1054. Wyznaczając z naszej strony w akcie tym Aronowi stanowisko arcybiskupa-konsekratora, stwierdzimy, że do asysty, z biskupów polskich, mógł on mieć jedynego tylko, w czasie tym poświadczonego, biskupa wrocławskiego. Nie ma jednak powodu przyjmować na tej zasadzie, żeby podówczas zrestaurowane było już także inne jakieś biskupstwo polskie, n. p. poznańskie, t. z. iżby Aron przy konsekracyi musiał mieć do asysty koniecznie dwu biskupów polskich, jak mniema dr. Kętrzyński. Autor, powołując tu przepis kanoniczny, nie ogarnął całości odnośnych postanowień. W zasadzie konsekracya biskupa przez metropolitę powinna się odbywać przy udziale wszystkich biskupów prowincyi. Konsekracya przy asyście dwu tylko biskupów jest już właściwie wyjątkiem od tej zasady, dopuszczalnym na tej podstawie, że obu asystentów uważa się za przedstawicieli całego episkopatu danej prowincyi. Od tego stanowiska jest już tylko jeden krok do poglądu, że do asysty przy metropolicie wystarczy jeden tylko biskup, albowiem i on może być uważany za przedstawiciela całego episkopatu prowincyi. Jakoż w istocie zasadę tę znajdujemy wyraźnie stwierdzoną w t. z. Constit. apostol. VIII. 26, które zdaniem tyle poważnego znawcy dziejów kanonistyki, prof. Abrahama, mogły być wtedy znane w Polsce; także papieże wyraźnie możność asysty jednego tylko biskupa dopuszczali. Nie-

do odnowienia z czasem królewskości w Polsce, która to myśl tkwiła już może w głowie Kazimierza [1]; samoistna bowiem prowincya kościelna była w tym czasie pospolitym wymogiem istnienia królestwa [2]. Że Kazimierz niebezpieczeństwo rozumiał, że od razu zażegnać je postanowił, dowodzi okoliczność, iż konsekracyi Arona, zrazu na biskupa krakowskiego, nie dał przeprowadzić przez metropolitę magdeburskiego, jeno kolońskiego; bo Magdeburg znalazłby w tem dobrą podstawę do dalszych uroszczeń zwierzchniczych nad Polską, które ze strony Kolonii wcale jej nie groziły [3]. I właśnie w tem oświetleniu teza o pozyskanej wnet potem przez Arona godności arcybiskupiej występuje jako pewniejsza jeszcze; bo gdyby przyjąć, że godności tej Aron nie dostąpił, przy równoczesnem stwierdzeniu, iż nie doszło także do odnowienia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, trzebaby uznać, że za Odnowiciela nie podjęto nic celem uratowania odrębności kościelnej Polski, oraz złączonych z tą odrębnością aspiracyj politycznych. Byłaby to polityka samobójcza, nad wyraz niedołężna, której nie mamy prawa przypisywać Kazimierzowi.

zależnie od tego wyrobiła się jeszcze zasada, że jeżeli dla jakichś przeszkód żaden z biskupów prowincyi nie mógł asystować przy konsekracyi, można tu było powołać biskupa czy biskupów innej prowincyi kościelnej. O tem wszystkiem por. Hinschius, Syst. d. kathol. Kirchenrechts I. 101 przyp. 6. Wnioski, jakie autor wysnuł z nierozpatrzonej dokładnie zasady prawnej, upadają tedy same przez się. Aron jako arcybiskup mógł konsekrować Osmunda bądź to w asyście jednego tylko biskupa wrocławskiego, bądź też, prócz niego, ponadto jeszcze w asyście jakiegoś biskupa z poza prowincyi polskiej. Nie uchodzi zaś zgoła opierać na tak wątłych i niedostatecznie sprawdzonych podstawach wniosku, że w czasie tym koniecznie już istnieć musiało biskupstwo poznańskie, ani tem mniej że istnieć musiało arcybiskupstwo gnieźnieńskie, ani wreszcie podawać na tej zasadzie w wątpliwość samego faktu istnienia arcybiskupstwa krakowskiego w tym czasie, poświadczonego zresztą innemi, poważnemi wiadomościami źródłowemi.

[1] Por. Wojciechowski, Szkice hist. XI w. 183.

[2] Por. str. 31.

[3] Trafne spostrzeżenie Abrahama, Organ. kośc. w Pol. 130.

Jedno przecież w tych zabiegach księcia o restauracyą metropolitalnego ustroju w Polsce uderza jako rzecz szczególna i osobliwa, przytem na tle stosunków, aż do r. 1038 istniejących, zgoła niespodziewana: że zabiegi te skierowane są nie ku Gnieznu, ale ku Krakowowi. Ku Gnieznu zdawały się tu prowadzić nie tylko tradycya, ale zarazem względy praktyczne. Wszak w Gnieźnie istniała już przedtem przez lat kilkadziesiąt i uznawana była przez cesarstwo i papiestwo stolica metropolitalna polska; myśl odnowienia metropoli, z ponownem jej umiejscowieniem w Gnieźnie, była tedy rzeczą stosunkowo najłatwiejszą do przeprowadzenia, chodziłoby bowiem w tym wypadku jedynie tylko o przywrócenie dotychczasowego, na pewien czas przerwanego stanu faktycznego i prawnego, i to ściśle w tych samych ramach i w tym samym kształcie, w jakie był ujęty poprzednio. I gdyby nawet przyjąć, że Magdeburg wystąpił w tym czasie z ponownemi roszczeniami do zwierzchnictwa nad kościołem polskim, że podczas kilkunastoletniego wakansu arcybiskupiego roszczenia te teoretycznie podtrzymywał, czy nawet faktycznie, w zdarzonych wypadkach, przeprowadzić je usiłował, że na ogół stawiał trudności restauracyi samodzielnej prowincyi kościelnej polskiej, nie trudno przecież dostrzec, że dążąc do przywrócenia metropoli w Gnieźnie, najłatwiej można było wytrącić przeciwnikowi broń z ręki; chodziłoby bowiem w tym razie tylko o przywrócenie stosunków, poprzednio istniejących i prawnie uznanych. Mimo wszystko — restauracyjna praca Kazimierza w tej dziedzinie obiera kierunek inny: porzuca myśl odnowienia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, a w miejsce tego dąży do stworzenia arcybiskupstwa w Krakowie. Zdąża do tego celu mimo widoczne piętrzące się trudności: gdyż chodzi tu o stworzenie nowej, nieistniejącej przedtem siedziby metropolitalnej, o zdobycie dla niej prawnego uznania ze strony powołanych czynników, o przeprowadzenie wszystkich zawiłych formalności, do takiej zmiany potrzebnych, o przełamanie przypuszczalnych przeszkód, jakie, korzystając z tej innowacyi,

stawić mógł z powodzeniem interesowany episkopat niemiecki. Gdyby przyjąć dotychczasowy pogląd, że Polska nie miała wtedy stolicy, że książęta »chętnie« tylko przebywali w Krakowie, a »punkt ciężkości państwa znachodził się jeszcze na wielkopolskich równinach«, cała ta akcya byłaby rzeczą nie do wytłómaczenia; bo wielkopolskie równiny wskazywałyby raczej na potrzebę podjęcia łatwiejszych do urzeczywistnienia starań o przywrócenie metropoli w Gnieźnie, a dla chętnego tylko pobytu książąt w Krakowie nie opłaciłoby się wszczynać trudniejszej bez porównania akcyi o ustanowienie arcybiskupstwa w tem miejscu. Teza o arcybiskupstwie krakowskiem Arona, jakkolwiek uznawana przez wielu zwolenników tego poglądu, wisiałaby przecież całkiem w powietrzu. Tłómaczy ją dopiero w sposób wystarczający przypuszczenie, że **Kraków za Odnowiciela jest już stolicą Polski.** W tem oświetleniu wyjaśni się, dla czego Kazimierz nie tylko o odnowienie arcybiskupstwa, ale zarazem o przeniesienie jego siedziby z Gniezna do Krakowa zabiegał. Chodziło tu o cel, pod względem politycznym doniosły, ażeby w miejscu stałej siedziby księcia, w ośrodku państwa i działalności organów państwowych, znalazła się także siedziba głowy kościoła polskiego [1]; dla urzeczywistnienia tego celu opłacić się mogły trudności, złączone z sprawą przeniesienia.

Można przyjąć, że pierwotny zamiar Kazimierza zmierzał do trwałego umiejscowienia metropoli w Krakowie. Nie ma jednak autentycznych śladów, żeby ta rzecz została wyraźnie i zasadniczo, ze względu na całą dalszą przyszłość, uznana przez powołany czynnik, t. j. przez papiestwo. Być może, i prawdopodobna, że bruździły tu wstręty Niemiec, a zwłaszcza Magdeburga, przez co stać się mogło, iż godność arcybiskupia krakowska pozostała na razie jak gdyby tylko przywilejem osobistym Arona. Dla tego z chwilą jego śmierci

[1] Jak trafnie podniósł już Wojciechowski, Kośc. katedr. krak. 184, a pośrednio i Abraham, Organ. kośc. w Pol. 130.

1059 r. sprawa, czy w Krakowie ma być utrzymane nadal arcybiskupstwo, stanęła znowu jako pytanie otwarte. Że się wtedy ważyły różne dążenia, że Szczodry, podówczas już, po zgonie Kazimierza, pan Krakowa, zapewne o utrzymanie zabiegał, że wówczas w dążeniu tem natrafił na przeszkody, z Niemiec może wychodzące, że w sprawie tej mogły się nawet toczyć dłuższe rokowania między nim a Niemcami i stolicą papieską, dowodzi znamienny fakt, że po zejściu Arona stolica katedralna krakowska przez całe dwa lata nie została obsadzona [1]. Roku 1061, z przyczyn, których nie można już teraz wyśledzić dokładnie [2], rzecz zostaje ostatecznie rozstrzygnięta: na stolicy katedralnej krakowskiej zasiada biskup Lambert. Upadła tedy próba przeniesienia stolicy metropolitalnej do Krakowa. Że jednak po zatraceniu arcybiskupstwa krakowskiego wskrzeszenie metropolii zarówno z przyczyn co dopiero zaznaczonych, jako też ze względu na zamierzoną ko-

[1] Tak, w dostosowaniu do dawniejszego i późniejszego rozwoju rzeczy, najłatwiej, zdaniem naszem, wytłómaczyć dwuletni wakans krakowski po zgonie Arona. Kętrzyński St., O paliuszu bisk. pol., Rozpr. Akad., Wydz. hist. S. II. XVIII. 220. 221, który arcybiskupstwa Arona nie uznaje i związku tej sprawy z przebiegiem wypadków nie widzi, celem wytłómaczenia wakansu, musi sięgać do tak ryzykownych przypuszczeń: że powodem było tu niedomaganie władzy książęcej (tak), spowodowane n. p. wojną czeską, oporem kapituły, chcącej wybierać biskupa i t. p. Nadmienić trzeba, że o wojnie czeskiej, ani zresztą jakiejkolwiek innej nic w dwulecie 1059–1061 niewiadomo, dopiero na sam koniec tego okresu, 1061, przypada pierwsza wojna węgierska Bolesława, co zaś do kapituły krakowskiej, przytoczyć warto, że nawet przez cały wiek XII, kiedy skutkiem nowej organizacyi i fundacyi za Hermana ukrzepiła swe znaczenie, a miała do czynienia z słabnącą coraz bardziej wśród zatargów wielkoksiążęcą władzą, nie występowała z postulatem wyborów kapitulnych; rzecz ta przeprowadzona została w Polsce dopiero na początku w. XIII, i to jak się zdaje, przedewszystkiem za inicyatywą Stolicy apostolskiej, wzgl. ówczesnego jej inspiratora Henryka Kietlicza. Por. Abraham, Pierwszy spór kośc.-polit. w Pol., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filoz. S. II, VII.

[2] Pewne przypuszczenia co do tych przyczyn por. u Abrahama, Począt. bisk. i kapit. katedr. krak., Rocz. krak. IV. 187 n.

ronacyą Szczodrego było rzeczą konieczną [1], więc podjęta zostaje zarzucona dawniej, a stosunkowo najłatwiejsza do urzeczywistnienia myśl wskrzeszenia jej ponownie w Gnieźnie. I ta prowadzi do pożądanego wyniku. Jak spieszno było z jej przeprowadzeniem, dowodzą daty wypadków. W trzy lata po powołaniu Lamberta na biskupstwo krakowskie zapisują źródła fakt poświęcenia — po blizko trzydziestoletniej ruinie — nowo zbudowanej czy nowo w budowie rozpoczętej archikatedry gnieźnieńskiej [2].

Oto zasób szczegółów, jakie na przestrzeni całego stulecia, licząc wstecz od daty zgonu Krzywoustego aż do pierwszych czasów restauracyjnej pracy Odnowiciela (1138—1038), dały się zestawić co do znaczenia Krakowa. Należy z tem wprowadzić w związek jaskrawo rzucające się w oczy zjawisko, że co do wszystkich innych, nawet najważniejszych miejscowości Polski, w całym tym okresie czasu — pomijając odniesiony do innych szczególnych przyczyn fakt pobytu Władysława Hermana w Płocku, po rozdzieleniu państwa między synów [3] — nie ma jakichkolwiek wiadomości, świadczących nie tylko już o stałym, ale chociażby dłuższym pobycie książąt w innych miejscowościach, o jakiejś szczególnej ich pieczołowitości nad niemi przez stawianie budowli kościelnych w znaczniejszej ilości, o istnieniu tamże jakichś centralnych instytucyi państwowych i t. p. Nie ma ich mianowicie także co do Gniezna; prócz odniowionej za Szczodrego archikatedry, z przyczyn politycznych, które co dopiero objaśniliśmy, nie da się w Gnieźnie wykazać ani jeden kościół, czy to po dziś dzień istniejący, czy taki, o którego niegdyś istnieniu zachowała się wiadomość lub tradycya, którego czas powstania

[1] Por. str. 31.

[2] Nie można tedy rzeczy tej tłómaczyć tylko zwróconą przez Szczodrego protekcyą budowania ku Gnieznu, jak sprawę tę zdaje się pojmować Wojciechowski, Kośc. kat. krak. 184. Sprawa cała miała wybitny podkład polityczny.

[3] Por. str. 26 przyp. 1.

dałby się odnieść do okresu 1038–1138[1]: w tem samem Gnieźnie, w którem za rządów Mieszka I i Chrobrego, kiedy ono było rzeczywistą metropolą Polski, powstał szereg budowli kościelnych[2]. Nie jest to chyba przypadek: bo gdyby przyjąć, że Polska nie miała wtedy stolicy, a książę w miarę upodobania przebywał w różnych miejscowościach, należałoby z konieczności przypuścić, że ślady jego pobytu i dowody hojności w fundowaniu kościołów rozdzielą się bardziej równomiernie między owe miejscowości; gdyby zaś postawić twierdzenie, że w czasie tym punkt ciężkości państwa znajdował się jeszcze w Wielkopolsce, należałoby ponadto oczekiwać nie tylko już jakiejś równomierności w rozdziale takich aktów hojności między Gnieznem a Krakowem, ale co większa, przewagi Gniezna nad Krakowem. Nic z tego: wszystko, co w sprawie niniejszej da się przywieść jako świadectwo, ześrodkowuje się w Krakowie, stroni od innych miejsc ważniejszych, i od Gniezna samego. I nie łatwo tę rzecz wytłómaczyć inaczej, jak tylko tezą, że przez cały ten okres czasu Kraków — był stolicą.

Ciekawe oświetlenie powyższych spostrzeżeń przynosi bliższy rozbiór treści starszych roczników polskich, o ile one odnoszą się do rozpatrywanego tu okresu lat 1038—1138. Zapiski rocznikarskie owych czasów są wskazówką, z czem ludzie ówcześni stykali się, w jakich sprawach udział brali, w jakie stosunki wchodzili, czem się przedewszystkiem zajmowali; są na ogół odzwierciedleniem ich poglądu na świat, odbiciem atmosfery kulturalnej i politycznej, w której się obracali, wykładnikiem ich stosunków i aspiracyj życiowych czy politycznych. Otóż, przypatrując się treści roczników, odnoszącej się do tej doby, dostrzegamy uderzającą różnicę między rocznikami pochodzenia wielkopolskiego z jednej, a małopolskiego, przedewszystkiem krakowskiego z drugiej strony.

[1] Por. zestawienie i historyą kościołów gnieźnieńskich u Karwowskiego, Gniezno 137—443.

[2] Ibid. 160. 206. 208.

Rzuca się w oczy już ten szczegół, że zasób roczników wielkopolskich jest bez porównania uboższy, aniżeli małopolskich, a co ważniejsza, sama ich treść, o ile chodzi o stulecie 1038—1138, jest nie tylko uboższą, ale wprost — prawie żadną. Oto szczegóły [1]:

Żeby z starszego rocznikarstwa małopolskiego uwzględnić nie tylko Rocz. kapit. krak.[2], ale także kilka innych jeszcze dawniejszych roczników, które zdaniem niektórych badaczów służyły za podstawę Rocznikowi kapit., lub według innych, równorzędnie obok niego powstawały, jak Rocz. krót.[3], Rocz. krak.[4], i Rocz. Pozn.[5], znajdziemy w nich, na przestrzeni okresu 1038—1138, kilkadziesiąt rozmaitych lat, obłożonych zapiskami; a trzeba dodać, że gdyby nawet usunąć trzy pod koniec wymienione roczniki, przeważna część tych zapisek pozostałaby w Rocz. kapit. krak. Bardzo pouczającem będzie tu zestawienie owych zapisek w pewne grupy, według ich treści[6]. Naprzód tedy jest tu grupa zapisek charakteru lokalnego, małopolskiego, i to częściowo odnośnie do wypadków

[1] Co do nazw roczników trzymam się nomenklatur, ustalonych w ostatniej, przedmiotowi temu poświęconej pracy Kętrzyńskiego W., O rocznikach pol., Rozpr. Akad., Wydz. hist.-filoz. S. II, IX. 164 n.; dla oryentacyi przecież podaję obok tego także nomenklatury, użyte w wydawnictwie Mon. Pol.

[2] Mon. Pol. II. 783—816.

[3] Ibid. II. 792—815; rocznik ten znany jest obecnie z rękopisów wielkopolskiego pochodzenia, ale sam Kętrzyński, ibid. 181 n. nie zalicza go do wielkopolskich, i słusznie, gdyż nie ma w nim żadnych zapisek o charakterze wielkopolskim, natomiast jest cały szereg zapisek wybitnie małopolskich, tak: 1061, 1071, 1079, 1082, 1088, 1125, 1135.

[4] Mon. Pol. II. 828—852.

[5] Ibid. V. 874—881. Nazwa Rocz. Pozn. pochodzi stąd, że pierwotnie prowadzono go w Poznaniu; już jednak w w. XI (może po przewrocie 1037 8) dostał się on do Małopolski, i tu był dalej kontynuowany; dla tego, o ile chodzi o czasy 1038—1138, zaliczyć go należy do roczników małopolskich.

[6] W zestawieniu tem daty roczników, nieraz mylne, podajemy bez poprawek, gdyż chodzi tylko o wskazówkę, pod jakim rokiem umieszczona jest zapiska.

świeckiej natury, więc 1117 o buncie Skarbimira palatyna krakowskiego, 1125 o pożarze Krakowa, 1135 o zburzeniu Wiślicy przez Połowców, przeważnie zresztą o stosunkach kościelnych w dyecezyi krakowskiej, przedewszystkiem o ordynacyach i zgonach tamtejszych biskupów, tak pod r. 1037, 1046, 1059, 1061, 1071, 1072, 1078, 1079, 1082, 1101, 1103, 1110, 1118, w związku z tem także 1088 o translacyi św. Stanisława i 1138 o budowie katedry na Wawelu. Ale już nawet na polu stosunków kościelnych wybiega wzrok rocznikarzy tamtejszych częstokroć poza teren małopolski; są wiadomości nie tylko o sprawach, dotyczących całego kościoła polskiego, więc 1037 i 1038 o translacyi św. Wojciecha (przez Czechów do Pragi), 1127 o znalezieniu relikwij tegoż świętego, 1104 o przybyciu legata papieskiego Gwalona do Polski i o destytucyi dwu biskupów, ale także o sprawach, dotyczących innych dyecezyj polskich, nierozciągających się na Małopolskę, przedewszystkiem o dyecezyi wrocławskiej: znalazły się tu pod r. 1065, 1074, 1110 i 1126 zapiski o zgonach lub ordynacyach tamtejszych biskupów; do czego dodać można jeszcze zapisaną w Kalend. krak. (1129) wiadomość o zgonie Szymona, biskupa płockiego [1]. W dziedzinie stosunków świeckich bardzo silną uwagę poświęcają te roczniki losom książąt panujących; pod datami 1038, 1058, 1069, 1081, 1082, 1086, 1088, 1089, 1102, 1105, 1111, 1120, 1127 i 1138 mnóstwo tu zapisek o Odnowicielu, Bolesławie Szczodrym, Mieszku Bolesławowicu, Włodzisławie Hermanie, Krzywoustym, Włodzisławie II i Kędzierżawym, dotyczących urodzin, zaślubin, objęcia rządów, powrotów z obczyzny, zgonów czy zegnania tych książąt. Ale co większa, nawet ci członkowie rodziny książęcej, którzy rządów nie odzierżyli, są w tym czasie przedmiotem bliższego zainteresowania się rocznikarstwa małopolskiego; mamy tedy zapiski o zgonach żon czy wdów książęcych, tak 1086 Judyty Hermanowej, 1087 Dobroniegi Kazimierzowej,

[1] Mon. Pol. II. 921.

o urodzinach lub zgonach ich synów, zmarłych za życia ojców czy w ogóle przed uzyskaniem panowania, więc 1045, 1065, 1070 Mieszka Kazimierzowica, 1048 Ottona Kazimierzowica, 1115 i 1116 Leszka Bolesławowica, 1131 Kazimierza Bolesławowica i 1138 drugiego tegoż imienia syna Krzywoustego (Kazimierza Sprawiedliwego, któremu przy podziale z 1138 nie została jeszcze wyznaczona żadna dzielnica); nawet córkami książęcemi zajmują się roczniki: pod 1136 zapisany fakt zaślubin córki Krzywoustego, Judyty, z Gejzą II węgierskim. Bardzo wiele zapisek dotyczy wypadków politycznych, odnoszących się do Polski, więc n. p. 1077 koronacyi Szczodrego, czy też przedewszystkiem rozmaitych zdarzeń wojennych: tak 1091, 1113, 1119 wojen Hermana i Krzywoustego z Pomorzem, 1123 o Krzywoustym: mare transivit et castra obtinuit, 1111 wojny czeskiej, 1132 wojny węgierskiej, 1133 spustoszenia Polski przez Czechów. Ale co większa, nawet wypadki zagraniczne odbijają się nieraz echem w rocznikarstwie małopolskiem; są tedy zapiski o zgonach 1078 Izasława ruskiego, 1039 i 1060 Stefana i Piotra królów węgierskich. Wielokrotnie powtarzają się też wzmianki o cesarzach (królach) niemieckich: więc 1106 o zgonie Henryka III i następstwie Henryka IV, 1111 o koronacyi tego ostatniego w Rzymie, 1127 o zgonie Henryka V i następstwie Lotara, 1137 o zgonie Lotara. Nie przepomniano także pod 1099 zdobycia Jerozolimy przez Krzyżowców; zapisano również pod 1130 datę wstąpienia na tron papieski Innocentego II.

Zgoła inaczej przedstawiają się te rzeczy w annalistyce wielkopolskiej. Z roczników niewątpliwie wielkopolskiego pochodzenia, dwa, t. j. Rocz. kapit. Pozn. II czyli t. z. Rocz. Wielk.[1] i Rocz. Lubiń.[2] rozpoczynają się dopiero po roku 1138, pierwszy zapiską z r. 1192, drugi zapiską z 1143; te zatem zgoła tu w rachubę nie wchodzą. Pozostają tylko dwa

[1] Mon. Pol. III. 7—13.
[2] Ibid. V. 869.

inne: t. z. przez Kętrzyńskiego Rocz. hersfeldzko-augijsko-polski, czyli Rocz. Wielk. (starsza część) [1] i Rocz. kapit. Pozn. I. czyli t. z. Spomin. Gnieźn. w dwu rozmaitych układach [2]. Pierwszy zabytek zawiera szereg zapisek aż do r. 1034 włącznie, t. j. do wiadomości o zgonie Mieszka II; w dalszym jednak ciągu następuje tu luka 154 lat, najbliższa bowiem potem zapiska, po której idzie szereg dalszych, odnosi się do r. 1188. Podobnież ma się rzecz z drugim z tych zabytków w obu jego układach. Pierwszy układ Spom. Gnieźn. w początkowej części sięga tylko do r. 997, poczem następuje luka 145 lat, tak że najbliższa potem zapiska odnosi się do r. 1142; układ drugi dociąga zrazu rzecz tylko do zgonu Mieszka II (1034), poczem po 145-letniej luce, prowadzi ją dalej zapiskami, rozpoczynającemi się od r. 1179. Oto wszystko — a raczej nic — co nam o wypadkach z lat 1038—1138 przekazało najstarsze, niewątpliwie wielkopolskie rocznikarstwo. I nie można nawet braków tych wytłómaczyć jakimiś kataklizmami, przez które przechodziła Wielkopolska po roku 1038, dla których należałoby przyjąć doszczętne zniszczenie zabytków tamtejszej annalistyki; nie dadzą się one tu stwierdzić w rozmiarach szerszych między 1038—1138, a z największego kataklizmu 1037/8 wyszły przecież cało niektóre przedtem prowadzone roczniki tamtejsze, sięgające, jak widzieliśmy, w starszych swoich częściach do r. 1034. Owe luki, odnośnie do zajmującego nas tu okresu, mogą zatem mieć źródło tylko czy to w braku ludzi, pociągnych do spisywania wypadków dziejowych, czy w braku zainteresowania się tymi wypadkami, czy wreszcie w braku jakiegoś bliższego zetknięcia się z nimi, na ogół w zamarciu annalistycznej pracy na terenie wielkopolskim, łączącem się chyba ściśle z większem odsunięciem tej dzielnicy od ówczesnego życia publicznego.

Jeden tylko rocznik, ze względu na starożytność pocho-

[1] Mon. Pol. II. 789—794 i 799—800.
[2] Ibid. III. 43.

dzenia i stosunkowe bogactwo ważniejszych zapisek szczególnie cenny, stanowić tu będzie wyjątek, jeśli mu przyznamy pochodzenie — wielkopolskie. Mamy na myśli t. z. Rocz. Śkrzys. dawny [1], uważany niegdyś za pomnik annalistyki małopolskiej, przez nowszych badaczów zaliczony do grupy wielkopolskiej. Nie można powiedzieć, żeby przytoczone przez nich argumenty rozwiązały sprawę stanowczo, i wielkopolskie pochodzenie tego zabytku ustaliły ponad wszelką wątpliwość; przypuszczenie, że powstał on w Małopolsce, trzeba będzie, zdaje się, obok tamtego twierdzenia, utrzymać nadal jako możliwe [2]. Oczywi-

[1] Mon. Pol. II. 773—774.

[2] Z twierdzeniem, że Rocz. Śkrzys. dawny jest pochodzenia wielkopolskiego, wystąpili najpierw, w ogólnym przeglądzie naszego rocznikarstwa, Wojciechowski, O roczn. pol., Pam. Akad. Um., Wydz. fil.-hist. IV, 180 n. 221 i Kętrzyński, O roczn. pol., Rozpr. Akad. Um., Wydz. hist. S. II, IX. 180. Argumenty ich opierają się głównie na spostrzeżeniu, że w roczniku tym jest kilka wzmianek o walkach Krzywoustego z Pomorzem i Prusakami, które to wypadki, według ich mniemania, wzbudzić mogły bliższe zajęcie tylko u autora, piszącego gdzieś w Wielkopolsce, jako ziemi sąsiadującej z tymi krajami. Jest to petitio principii, bo nie można przesądzać, czy walki te, jako zdarzenia ogólnopaństwowego znaczenia, nie mogły stać się przedmiotem bliższej uwagi także u annalisty małopolskiego; zestawienia nasze, jakie co dopiero przeprowadziliśmy, stwierdzają też, że tego rodzaju zdarzenia ogólnopaństwowe, a nawet inne, dotyczące wypadków poza obrębem Polski, niejednokrotnie znachodziły odgłos w rocznikarstwie małopolskiem. Wszak zresztą annalistyka niewątpliwie małopolska niejednokrotnie zajmuje się też walkami na Pomorzu, por. Rocz. kapit. krak. pod 1091, 1113, 1119, Mon. Pol. II. 796. 797. Także kilka wzmianek o św. Wojciechu i arcybiskupach gnieźnieńskich, zawartych w Rocz. Śkrzys., nie ma potrzeby tłómaczyć jego pochodzeniem wielkopolskiem, skoro chodziło tu o metropolitów całego kościoła polskiego, nieobojętnych także dla Małopolski; mamy naprzykład w rocznikach małopolskich zapiski o translacyi św. Wojciecha i znalezieniu jego relikwij pod 1037, 1058 i 1127, por. Ibid. II. 794. 830. 832. Osobną, ze względu na ścisłość metody i subtelność wywodów szczególnie cenną pracę poświęcił zabytkowi niniejszemu Semkowicz Wł., Rocz. t. z. Śkrzys. dawny, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist. S. II. XXVIII. 241 n. Praca ta pogłębiła wszechstronnie wiedzę naszę

ście w tym ostatnim wypadku w niczem on nie odciąży wykazanych defektów annalistyki wielkopolskiej; owszem, powiększy zasób stwierdzonych poprzednio pozycyj dodatnich rocznikarstwa małopolskiego. Żeby jednak nie wikłać rzeczy

o roczniku, przyniosła szereg ważnych, niewzruszonych wyników naukowych, n. p. spostrzeżenie, że autor rocznika należeć musiał do koła zwolenników reguły Anzelma z Laonu, poparła nawet tezę wielkopolskiego pochodzenia zabytku ważnym argumentem, iż nie ma tu wzmianki o męczeństwie św. Stanisława. Jednakże i ona tezy tej nie zdołała udowodnić ponad wszelką wątpliwość. Główny argument: wzmianki o walkach pomorskich i pruskich, do jakiego odwoływali się poprzednicy, przedstawia te same słabe strony, na jakie zwróciliśmy przed chwilą uwagę. Wywód, iż arcybiskup gnieźnieński Jakób ze Żnina, uznany przez Semkowicza za autora rocznika, należał do zwolenników reguły Anzelma z Laonu, przeprowadzony jest w sposób zupełnie przekonywujący, nie prowadzi jednak sam przez się do koniecznego wniosku, żeby on właśnie spisał ów rocznik, skoro sam autor wykazuje, że w czasie powstania tego zabytku (pierwsza połowa XII w.) zwolenników tej reguły było w Polsce więcej, i to poza Wielkopolską, na stolicach biskupich wrocławskiej i płockiej; mógł taki zwolennik, autor rocznika, znaleźć się także w Małopolsce. Wzmianki o św. Wojciechu, arcybiskupach Gaudentym i Bogumile, wytłómaczyć można nie tylko faktem spokrewnienia ich z rodem Pałuków, do którego należał Jakób ze Żnina, ale także zainteresowaniem się ogólno-kościelnymi stosunkami Polski, możliwem również, jak widzieliśmy przed chwilą, u autora małopolskiego. Pozostała jedyna wzmianka o zagadkowym Jaktorze, które to imię powtarza się w rodzie Leszczyców, spowinowaconym z Pałukami, tworzy zanadto wątłą podstawę, żeby na niej opierać twierdzenie o autorstwie Jakóba ze Żnina, a przeto także o wielkopolskiem pochodzeniu rocznika. Przeciwko tym wszystkim argumentom stają inne, przechylające znowuż szalę na korzyść przypuszczenia o małopolskiem pochodzeniu rocznika. Więc najpierw: stwierdzona trafnie po raz pierwszy przez Semkowicza okoliczność, że najstarsze znane nam miejsce przechowania tego zabytku (już pod koniec XIII w.), to zbiory kapituły krakowskiej (skąd dopiero później przedostał się on do klasztoru świętokrzyskiego na Łysej Górze). To właśnie miejsce przechowania, choć oczywiście samo nie jest dowodem rozstrzygającym, przemawia przecież w pewnej mierze za przypuszczeniem, iż Rocz. Śkrzys. także i przedtem, od początku, znajdował się w Małopolsce. Ważniejszym jest wzgląd inny, stwierdzony zresztą również przez autora, że rocznik ten, w starszej swojej części aż do 1119, opiera się

przez przyjęcie tezy, która bezwzględnie pewną nie jest, stawiamy się tu na stanowisku, zajętem przez badaczów nowszych, że to zabytek pochodzenia wielkopolskiego, i uwzględnimy następstwa, jakie stąd dla rozpatrywanej tu sprawy wyniknąć mogą. Przyjmiemy tedy, z ostatnim badaczem rocznika, który osobną poświęcił mu rozprawę, i wszystkie nasuwające się co do jego genezy kwestye w granicach możliwości szczegółowo i wszechstronnie omówił, że Rocz. Śkrzys. spisany został w pierwszej połowie XII w. przez arcybiskupa Jakóba ze Żnina z rodu Pałuków, oczywiście w Gnieźnie [1]. Stwierdzimy jednak zaraz z tymże badaczem, że wszystko, co w owym zabytku poza materyałem, przejętym z dawniejszego (i to małopolskiego) źródła, przedstawia wartość oryginalną, to bez wyjątku zapiski, zaciągnięte tu ze względu na prywatne zainteresowanie się autora pewnymi

na tym samym roczniku dawniejszym, dziś zatraconym, wzgl. na tablicy paschalnej, które służyły za osnowę starszej części małopolskiego Rocz. kapit. krak., przyczem sama owa podstawa obu roczników wykazuje znowuż wybitne znamiona pochodzenia małopolskiego, podając cały szereg zapisek lokalnego (małopolskiego) charakteru. Nie bez znaczenia jest tu także okoliczność, że Rocz. Śkrzys., korzystając z dawniejszego źródła sposobem eklektycznym, nie pominął przecież niektórych zapisek o lokalnym charakterze małopolskim, mimo że one dla autora wielkopolskiego i domniemanego członka rodu Pałuków były zgoła obojętne; że tu przypomnimy n. p. zapiskę z 1101 o zgonie Lamberta, biskupa krakowskiego. Nie mamy zamiaru kilku temi przygodnemi uwagami rozstrzygać stanowczo sprawy spornej; owszem, sądzimy, iż rzecz ta wobec obecnego stanu naszych wiadomości, musi być pozostawiona w zawieszeniu, niejako pod znakiem zapytania: każda z obu tez, o wielkopolskiem i małopolskiem pochodzeniu rocznika, może się powołać na pewne zasadne argumenty. Chcieliśmy tu tylko zastrzec się przeciwko stanowczemu przesądzaniu rzeczy na korzyść tezy wielkopolskiej. Żeby jednak uwzględnić także możliwe następstwa, jakie pociągnęłoby za sobą uznanie Rocz. Śkrzys. za pomnik annalistyki wielkopolskiej, stawiamy się, w górnym tekście, na stanowisku Semkowicza, i rozpatrujemy znaczenie, jakie w tym wypadku mógłby przedstawiać rocznik w sprawie bliżej nas tu zajmującej.

[1] Semkowicz Wł., Rocz. t. z. Świętokrzyski dawny, Rozpr. Akad., Wydz. hist. S. II, XXVIII. 241.

wypadkami. Nawet takie, które pozornie dotyczą rzeczy publicznych, choćby większej wagi. Nie tylko więc takie spotkamy tu wiadomości, jak o zabiciu Jaktora, który jako przypuszczalny członek rodu Leszczyców, spokrewnionego z Pałukami, zająć mógł bliżej uwagę arcybiskupa Jakóba. Także komplet wiadomości o św. Wojciechu, zapiski o Gaudentym, wiadomość o zgonie arcybiskupa Bogumiła 1092, znalazły się w roczniku dla tego tylko, iż wszystkie te osoby należały przypuszczalnie do rodu Pałuków [1]. Nawet szereg zapisek o walkach między Polską a Pomorzem i Prusakami (zapiski nowo wciągnięte z 1109, 1115 i 1122, prócz kilku przejętych z dawniejszego źródła) przedostał się do rocznika znowuż tylko z tego powodu, iż walki te toczyły się w pobliżu posiadłości rodu Pałuków, a przeto też autora szczególnie zajęły [2]. Na ogół, w oświetleniu badań najnowszych, cały Rocz. Škrzys. przedstawia wybitne znamiona pracy prywatnej, różny w tem od innych roczników, małopolskiej zwłaszcza grupy, których charakter jest raczej publiczny, poniekąd urzędowy: rzecz, podkreślona z osobnym naciskiem przez ostatniego badacza tego zabytku [3], i to niewątpliwie trafnie z jego stanowiska. I tak — o ile to zabytek wielkopolski — genezę jego przypisać będziemy musieli pobudkom ściśle osobistej treści, a przekazane w nim cenne wiadomości historyczne odnieść do przyczyn na wskróś przypadkowych, natury prywatnej. Gdyby nie one, całe rocznikarstwo wielkopolskie, odnośnie do rozpatrywanego tu okresu, świeciłoby luką, niezapełnioną ani jedną wiadomością, nierozjaśnioną żadną zapiską współczesną.

Otóż i wynik: kiedy w rocznikarstwie wielkopolskiem całe jedno stulecie 1038—1138 przeminęło bez pozostawienia jakiegokolwiek śladu po sobie, a w najlepszym razie tylko przez przypadek nieliczne tu zostawiło ślady, w annalistyce

[1] Semkowicz, ibid. 284. 286. 287.
[2] Ibid. 284.
[3] Ibid. 271. 272.

małopolskiej zaznaczyło się ono wybitnie całym szeregiem pierwszorzędnie ważnych wiadomości. Tutaj, w Małopolsce, a przedewszystkiem w Krakowie, skąd znaczna ilość rozpatrzonych roczników pochodzi niewątpliwie, a reszta w przeważnej części powstała najprawdopodobniej, bije bez porównania żywsze tętno życia publicznego, niż w Wielkopolsce: jest ścisłe zetknięcie z samą rodziną panującego, jest zwrócona uwaga na wypadki polityczne, dotyczące całego państwa, jest także zainteresowanie się zdarzeniami ogólno światowego znaczenia, ze względu na ich związek i oddziaływanie na sprawy Polski; jest widocznie bezpośredni, najbliższy udział w całem życiu publicznem tych czasów, jest nawet pewien szerszy widnokrąg w uchwyceniu i ocenieniu wypadków dziejowych [1]. Tego rażącego kontrastu nie wytłómaczymy inaczej, jak tylko przypuszczeniem, że »punkt ciężkości« przeniósł się już wtedy z Wielkopolski do Krakowa, że tutaj ześrodkowało się życie państwowe, że — jednem słowem — Kraków przez cały ten czas jest ośrodkiem Polski jako stała siedziba władców i stolica państwowa.

Przy Gnieźnie, poza przywróconą od Szczodrego stolicą metropolitalną kościelną, pozostaje odtąd conajwięcej tylko wspomnienie dawnej świetności politycznej i dawniejszego przodującego znaczenia w państwie. Dostanie mu się oczywiście nazwa metropolis, kiedy chodzi o określenie jego stanowiska w zakresie organizacyi kościelnej, jak za czasów Krzywoustego, u Ebbona, w opisie apostolskiej podróży Ottona bamberskiego [2]. Nawet w zakresie stosunków świeckich spotkamy się jeszcze wyjątkowo z tem określeniem, ale tylko dla pewnych szczególnych powodów, które wniosków poprzednich nie wzruszają: tak, kiedy autor dziełka De S. Adalb. episc., pisanego może

[1] Ogólnie na to zjawisko zwrócił już uwagę (w odniesieniu do czasów Odnowiciela) sam Kętrzyński St., O paliuszu bisk. pol., Rozpr. Akad., Wydz. hist.-filoz. S. II, XVIII. 218.

[2] usque ad Gnesnensem metropolim; ad Gnesnensem ecclesiam, que metropolis est Polonie, Mon. Pol. II. 38. 39. Por. str. 20. przyp. 3

ok. 1127 r., opierając się tu na wcześniejszym (z przed roku 1038) Brunie, wyrazi się, iż św. Wojciech przybył ad metropolim eiusdem regionis (Polonie), que vocatur Gnesden [1], albo, później jeszcze, na przełomie XII i XIII stulecia, kiedy Kadłubek, mając na myśli kolebkę państwowości polskiej, wspomni Gnesnensem provinciam, quae est omnium apud Lechitas metropolis [2]. Naprawdę, od r. 1038, Kraków jest stolicą Polski, jest stałą siedzibą księcia i jego rodziny, miejscem przechowania skarbca książęcego, miejscem działalności organów centralnych państwowych, czasowo nawet siedzibą metropolity polskiego, a może nawet miejscem koronacyjnem jedynego w tym okresie króla polskiego. Dla pisarza czeskiego, żyjącego w czasach Krzywoustego, charakter stołeczny Krakowa tak dalece nie podlega żadnemu wątpieniu, że pisząc nawet o czasach dawniejszych, kiedy Kraków stolicą jeszcze nie był, nie waha się nazwać go: eorum (Polonorum) metropolim [3].

IV.

Dziejowe tło i polityczne znaczenie przeniesienia stolicy państwowej z Gniezna do Krakowa.

Tak więc, od pierszej chwili wystąpienia Polski na widownię dziejową — żeby nie sięgać w czasy jeszcze dawniejsze — aż do Mieszka II włącznie, albo dokładniej: aż do r. 1037 stolicą Polski jest Gniezno; natomiast od czasów podjęcia restauracyjnej pracy przez Odnowiciela, t. j. od 1038 r. jako stolica państwa występuje już, i zachowuje odtąd na stałe znaczenie stolicy — Kraków. Przeniesienie stołecznej siedziby z jednej miejscowości do drugiej nie jest zatem wypływem jakiejś powolnej, na dłuższy czas rozłożonej ewolucyi

[1] Mon. Pol. IV. 215.
[2] Ibid. II. 397; za nim Mierzwa, Ibid. II. 390.
[3] Kozma, Font. rer. Boh. II. 70; por. str. 19.

dziejowej, jakiegoś dłuższego ważenia się wpływów obu miejscowości, wśród którego jedna traci powoli dawniejsze swoje znaczenie, a druga stopniowo je nabywa; jest to fakt jednorazowy, zarysowujący się ostro, prawie że niespodziewanie: urywa się naraz nawiązana poprzednio nić tradycyi i zwyczaju, staje też naraz gotowa rzecz inna, przedtem nieistniejąca. Przyczyny zmiany wystąpiły od razu jako pobudka silna, bezwzględnie działająca, i dla tego też zmiana sama dokonać się musiała od razu. Jakie tu działały przyczyny, o tem nie można mieć wątpliwości; sama data dokonanej zmiany wskazuje na nie najwyraźniej. Tkwią one w wypadkach, które stoją na rozgraniczu między obu luzującymi się okresami pierwszeństwa Gniezna i Krakowa: w przewrocie wewnętrznym, jakiemu uległa Polska w r. 1037 i w najeździe czeskim z r. 1038. Do rozważenia pozostaje tylko pytanie: dla czego właśnie te wypadki sprowadziły zmianę stolicy państwowej?

Niewątpliwie, najpoważniejszy wpływ wywarły tu stosunki faktyczne w kraju, jakie zastał Kazimierz w chwili powrotu swego r. 1038. Wykazano trafnie, że ogniskiem reakcyi pogańskiej z r. 1037 nie było Mazowsze, jak pospolicie przyjmowano do niedawna, jeno przedewszystkiem Śląsk i Wielkopolska[1]; i można przypuścić zasadnie, że wśród rozpętania się reakcyi dużo w tych ziemiach rozszerzyło się spustoszenia. Ostały się jeszcze ważniejsze grody wielkopolskie, przedewszystkiem Gniezno i Poznań, ale i te spustoszył doszczętnie zaraz potem najazd czeski z r. 1038[2]. Zniszczone tu były zatem i główne centra i kraj dokoła nich; nie bez przyczyny zapewne wyraża się o rzeczonych miejscowościach (civitates predicte) Gall. że pozostały jakby w pustyni (in solitudine); a z pewnością też do tych okolic

[1] Kętrzyński St., Kazim. Odnow., Rozpr. Akad., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 309.

[2] Por. przyp. 4 na str. nast.

na ogół odnieść należy przedewszystkiem jego wiadomość o zupełnem prawie wyludnieniu (hominibus est exacta) [1]. I nie był to tylko stan przejściowy: trwał on czas długi, tak dalece, że według znanej wiadomości Galla, w miejscu dawniejszej katedry gnieźnieńskiej dzikie zwierzęta założyć sobie mogły legowisko [2]. W tych warunkach, w chwili powrotu Kazimierza, przywrócenie stolicy w Gnieźnie, czy na ogół w Wielkopolsce, przedstawiać mogło niepokonane trudności; nasunąć się musiała myśl założenia jej gdzieindziej. Nie łatwo jednak było znaleźć ją w jakiejkolwiek innej ważniejszej miejscowości Polski — poza Krakowem. Śląsk z Wrocławiem był w ręku Czechów, Mazowsze z Płockiem w ręku buntownika Masława [3], a i po odzyskaniu Mazowsza Płock przez swe odległe i uboczne położenie nie nadawał się na stolicę państwową. Jedyny Kraków, niedotknięty reakcyą pogańską, niespustoszony przez Czechów [4], stać się mógł w owej chwili ośrodkiem odradzającego się państwa.

[1] Mon. Pol. I, 416.

[2] Ibid. I. 416.

[3] Kętrzyński St., Kazim. Odnow., Rozpr. Akad., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 310.

[4] Koźma, Font. rer. Boh. II. 70. 71 podaje wiadomość, że Brzetysław w czasie najazdu na Polskę 1038 r., prócz grodów wielkopolskich (Giecz, Poznań, Gniezno), spustoszył także Kraków; ma nawet wiadomość, że uwiózł stamtąd wielkie skarby, zgromadzone przez dawniejszych książąt. Wiadomość tę przyjmowano dotąd bez zastrzeżeń, jak mniemam, niezasadnie; nie da się żadne wiarogodne źródło przytoczyć na jej poparcie, a w samych szczegółach przekazu Koźmy tkwi kilka momentów, wskazujących na pospolitą tylko kombinacyą kronikarską, bez rzeczowej podstawy. Zwróciliśmy już poprzednio uwagę na to, że określenie Krakowa jako »metropolis« Polski jest anachronizmem, jak niemniej, że nie mogły tam być w czasie najazdu Brzetysława zgromadzone skarby książąt, gdyż siedzibą ich dotychczasową było Gniezno (por. str. 19, 35). Jedyny zabytek, który przekaz Koźmy o zburzeniu Krakowa potwierdza, to t. z. Quaedam memorabilia, Mon. Pol. III. 742, ten jednak jest tu bez wszelkiej wartości, jest to bowiem utwór z XVI dopiero wieku pochodzący, i taki, co do którego wykazano, że głównie opiera się na Koźmie; nie

Na konieczność pominięcia Gniezna wskazywał ponadto wzgląd inny.

Niezwykle skąpe wiadomości przekazało nam dziejopisarstwo współczesne o reakcyi pogańskiej z r. 1037: nie objaśnia ono dostatecznie tła, na którem rozwinęła się reakcya, nie tłómaczy przyczyn, dla których ujawniła się właśnie wtedy, nie daje wskazówek, czy była samorzutnym ruchem społeczeństwa polskiego, czy też rzeczą, wywołaną i podsyconą z zewnątrz. Na szczególną uwagę zasługują to przecież dwa zjawiska. Najpierw, że reakcya owa ujawniła się stosunkowo tak późno, w przeszło siedmdziesiąt lat po schrystyanizowaniu Polski, kiedy duszpasterska praca duchowieństwa, przez więcej niż dwa pokolenia ludzkie prowadzona, miała możność wszczepić w naród zasady nowej wiary, i kiedy więcej niż dwa pokolenia, wpływowi temu bez przerwy poddane, nagiąć się mogły do ram organizacyjnych zachodniego kościoła i jego nauki; że ta reakcya nie ujawniła się kiedyś wcześniej, w najbliższych zaraz czasach po zaprowadzeniu chrześciaństwa, kiedy przywiązanie do starej wiary musiało być z istoty rzeczy o wiele silniejsze i powszechniejsze. Sposobności po temu, jaka rodzi się z chwilowej niemocy czy trudnego położenia kierujących w państwie czynników, nie brakło chyba i przedtem: n. p. kiedy za Mieszka I spadały na Polskę ciosy, zadawane przez Niemców, kiedy w początkach rządów Chrobrego w rodzinie książęcej dokonywał się kataklizm, zakończony wypędzeniem braci, albo później, kiedy Chrobry przez szereg lat

dziw więc, że przejął zeń także szczegół o zburzeniu Krakowa. Natomiast dwa najpoważniejsze i zgoła niezależne od siebie źródła polskie, Gall i Rocz. Krasiń., Ibid. I. 416, III. 130, mówiąc o najeździe czeskim i wyliczając główne miejscowości, przez Brzetysława spustoszone, wymieniają zgodnie tylko Gniezno i Poznań, ale nie zawierają żanej wzmianki o Krakowie. Trudno przypuścić, wobec znaczenia Krakowa w czasie spisania tych zabytków, żeby go pominięto tylko przypadkowo, gdyby spustoszenie naprawdę było nastąpiło. Jeszcze trudniej byłoby wyrozumieć to pominięcie odnośnie do tej samej miejscowości w dwu niezależnych od siebie źródłach.

dobywać musiał wszystkich wysiłków, ażeby sprostać naporowi niemieckiemu i t. p. Przecież, mimo wszystko, nie zjawia się wtedy reakcya pogańska, lub, żeby się wyrazić ściślej, nie ma o niej wiadomości; co znaczy, że gdyby nawet przyjąć jakieś jej przebłyski, nie przybrała ona wtedy szerszych rozmiarów. Aż dopiero po całem blisko stuleciu utrwalonego chrześciaństwa, kiedy się już tego najmniej można było spodziewać, wybucha ona naraz jasnym płomieniem!

I druga rzecz: wybucha nie w tych ziemiach polskich, które najbardziej były odsunięte od centrów kościelnej działalności, które nie miały jeszcze wtedy miejscowego biskupstwa, gdzie zatem praca nawracania z istoty rzeczy musiała być stosunkowo najmniej posunięta i wydatna, a dawna wiara i obyczaj pogański utrzymać się mogły najsilniej, jak na Mazowszu naprzykład; płomień reakcyi obejmuje Śląsk i Wielkopolskę, dwie ziemie, które zdawna miały własne swoje biskupstwa, pomiędzy niemi jednę, która miała stolic biskupich dwie, jednę metropolitalną i drugą biskupią, najstarszą, ustanowioną zaraz w pierwszej chwili chrystyanizacyi; ziemię, w której dotyczasowy stały pobyt władcy i jego rodziny, oraz gromadzące się około dworu elementy najsnadniej chyba oddziaływać mogły na zatarcie dawniejszego pokostu pogańskiego. Zjawisko zdaje się być zagadkowem; a przecież można je wytłómaczyć. Właśnie Wielkopolska i Śląsk, na długiej linii granicznej, idącej od północy ku południowi, załamanej następnie ku zachodowi, graniczyły z Słowiańszczyzną pogańską, najpierw z Pomorzem, potem z Lutykami; i jeśli właśnie w tych ziemiach polskich, mimo przeciwne warunki wewnętrzne, nie w innych, które sąsiedztwa tego nie miały, ujawniła się przedewszystkiem reakcya pogańska, to słuszna przyjąć, że podsycały ją, że może ją nawet wywołały zewnętrzne wpływy, idące w te strony od sąsiedniej ściany pogańskiej. Pośrednie stwierdzenie tego wniosku znajdujemy w znamiennej, niestety bardzo ogólnikowej wiadomości Galla, że Odnowiciel, rozpocząwszy pracę restauracyjną, odzyskał

Polskę, zajętą przez Pomorzan i Czechów i inne sąsiednie ludy[1]. Od Czechów, jak wiadomo, odzyskał Śląsk, zatrzymany przez Brzetysława po zwycięskim jego najeździe z r. 1038. Ale Polska, zajęta przez Pomorzan, to chyba Wielkopolska, jak wskazuje na to samo położenie geograficzne, ta sama ziemia, w której ujawniła się tak silnie reakcya pogańska. I może być właśnie ścisły związek między obu faktami: reakcyą i najściem Pomorzan, nie tylko zewnętrzny, t. j. zagarnięcie kraju, który przez anarchią stał się łatwym dla zdobywców łupem[2], ale i wewnętrzny, gdzie zajęcie jest przygotowanym z góry przez wywołanie reakcyi pogańskiej wynikiem.

Antagonizm Pomorzan i Lutyków wobec Polski miał źródło dwojakie. Wiadomo, że z plemion zachodnio-słowiańskich te dwa najsilniej trzymały się pogaństwa: kiedy po jednej stronie Polska, po przeciwległej, nieco później, szczep Obotrytów, albo się schrystyanizowały całkiem, albo przynajmniej okazały się podatnymi na wpływy chrześciaństwa, te dwa, w środku pomiędzy niemi osiedlone plemiona, trwały upornie przy wierze pogańskiej, broniąc jej ze wszystkich sił przeciw naporowi chrystyanizacyi. Działał więc przedewszystkiem motyw religijny; i jak przeciw najbliższym swoim pobratymcom, Obotrytom, nie wahali się Lutycy stanąć do walki, żeby zniszczyć tam pierwociny chrześciaństwa (1019)[3], tak też zrozumiałym będzie ich antagonizm przeciw chrześciańskiej Polsce. Z tą pobudką religijnej treści złączyła się inna, ściśle polityczna: jako silne, potężne państwo słowiańskie, Polska owych czasów przedstawiała ustawiczną groźbę wchłonięcia w swój organizm obu tych, tak blisko z sobą spokrewnionych plemion. O Pomorze walczył już Mieszko I, a część jego

[1] Poloniam a Pomoranis et Bohemis aliisque finitimis nationibus occupatam liberavit, Mon. Pol. I. 416.

[2] Jak pojmuje tę rzecz Kętrzyński, Kazim. Odnow., Rozpr. Akad., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 311.

[3] O szczegółach por. Bogusławski W., Dzieje Słow. III. 442.

posiadł Chrobry [1]; Chrobry zdobywa też, prawda że już na Niemcach, część dawniejszego terytoryum lutyckiego, ziemię lubuską (1012) [2]. I jest za trzech pierwszych Piastów historycznych szczególnej uwagi godna powrotność nieprzyjacielskich działań Polski przeciw Lutykom, i naodwrót Lutyków przeciw Polsce, ujawniająca się jak gdyby w ustawicznym, nieprzerwanym stanie wojennym między obu stronami. Kilkakrotnie Mieszko I i w początkach swych rządów Chrobry (967, 986/7, 991, 992) posiłkują Niemców w ich wyprawach przeciw Lutykom [3]; i jeszcze częściej Lutycy łączą się bądź to z Czechami (990) [4], bądź z Niemcami (1003/5, 1012, 1015, 1018, 1028) [5], ażeby wojować Polskę. Po raz pierwszy dopiero, za Mieszka II, 1030 r., skutkiem zmiany układu stosunków politycznych, następuje rozłam między dawniejszymi sojusznikami, i przymierze między Polską a plemieniem lutyckiem, oraz wspólna ich wyprawa przeciw Niemcom, w łużyckie kraje. Ale wśród tej wyprawy nienawiść religijna Lutyków z taką występuje odruchową siłą, że przysporzyła Polsce tylko kłopotów: Lutycy dopuszczają się strasznych okrucieństw nad chrześciańską ludnością Łużyc, złączoną jednością wiary z teraźniejszą ich sojuszniczką — Polską [6]. Chwilowy związek polityczny nie zdołał wypełnić przepaści religijnej, jaka dzieliła obu nowych sojuszników. Czy zaś usunął w całości dawniejszy, kilkudziesięcioletni, ciągłą wzajemną walką podsycany antagonizm polityczny, o tem można również mieć wątpliwości. W każdym razie nie ma w czasach późniejszych dalszych śladów wspólnego działania Polski z Lutykami. Natomiast rzuca się w oczy bliskość dwu dat dziejowych: rok 1030, w którym po raz pierwszy zawiązało się braterstwo broni między

[1] Por. Bogusławski W., Dzieje Słow. III. 351.
[2] Ibid. III. 383.
[3] Ibid. III. 333. 337. 338. Por. też Wachowski, Jomsborg 25 n.
[4] Bogusławski W., Dzieje Słow. III. 334.
[5] Ibid. III. 361. 368. 369. 386. 393. 405. 422.
[6] Ibid. III. 424. 425.

Polską a Lutykami, i rok 1037, w którym w Polsce zerwała się reakcya pogańska. Czy jest między obu temi zdarzeniami jaki związek przyczynowy? Niepodobna, wobec stanu wiadomości źródłowych, dać odpowiedź pewną na to pytanie; ale nie można też uchylić z góry możliwości czy prawdopodobieństwa takiego związku. Wśród wypadków z r. 1030 społeczeństwo polskie zetknęło się bezpośrednio z pokrewnym sobie żywiołem etnicznym, oddanym fanatycznie idei pogańskiej; przez owo zetknięcie żywioł ów snadno mógł rozbudzić na nowo uśpione czy zapomniane dążenia i zwyczaje pogańskie, a rozbudziwszy je raz, podsycać i umacniać w dalszym ciągu, w tych zwłaszcza ziemiach polskich, z którymi częściowo on sam, częściowo również w pogaństwie tkwią y żywioł pomorski sąsiadował. Przyjmując taki związek zdarzeń, wytłómaczymy ostatecznie zjawisko na pozór zagadkowe: dla czego reakcya pogańska objęła przedewszystkiem Wielkopolskę i Śląsk, i dla czego ujawniła się nie w jakiejś wcześniejszej dobie po schrystyanizowaniu Polski, ale dopiero w około siedmdziesiąt lat po tym fakcie, w r. 1037.

W tem oświetleniu stanie się jednak również zrozumiałą rzeczą, że, kiedy Odnowiciel rozpoczynał restauracyjną pracę, dalsze utrzymanie stolicy państwowej w Gnieźnie okazać się mogło rzeczą niebezpieczną, zwłaszcza po doświadczeniach z r. 1037. Zanarchizowanie wielkopolskiej ziemi w czasie reakcyi, bezpośrednie sąsiedztwo żywiołów pogańskich i grożące od tej strony niebezpieczeństwo dalszego ich oddziaływania i wpływu, stwarzały możność nawrotu reakcyi, odbierały Wielkopolsce warunki bezpieczeństwa i prawidłowego ułożenia się dalszych stosunków, tyle potrzebne dla każdego ośrodka państwowego.

Nie dziw, jeżeli pod działaniem tych pobudek, Kazimierz skłonił się do przeniesienia stolicy książęcej w zgoła inne strony — do Krakowa. Przylegała krakowska ziemia bądź to do innych dziedzin polskich, bądź do innych, dawniej już

schrystyanizowanych państw; nie miała nigdzie w bezpośredniem sąsiedztwie żywiołów pogańskich, nie była narażona na bezpośrednie ich oddziaływanie. A co ważniejsza: nie tylko nie dotknęła jej reakcya z r. 1037, ani najazd czeski z 1038, ale była ona zarazem ze wszystkich ziem polskich krajem najstarszej kultury chrześciańskiej. Dawno przedtem, nim Mieszko I wprowadził chrześciaństwo w swem państwie, tutaj, już pod koniec w. IX. ówczesny książę plemienny Wiślan przyjmuje nową wiarę; tutaj, przy wznowieniu archidyecezyi morawskiej przez Mojmira II ok. r. 900, ustanowiony zostaje prawdopodobnie jeden z jej sufraganów [1]; tutaj, przez znaczny ciąg drugiej połowy stulecia X rozciąga się panowanie chrześciańskich Czech i przeprowadzone jest poddanie ziemi krakowskiej pod władzę biskupa morawskiego [2]. Chrześciaństwo miało tu więc najstarszą tradycyą i silniejszą niż w innych ziemiach polskich podstawę; nigdzie indziej, po reakcyi pogańskiej, nie mógł się czuć bezpieczniejszym chrześciański władca odradzającej się Polski, jak właśnie w Krakowie [3]. Nawet wzgląd na świętości religijne nie stawał przeniesieniu na przeszkodzie: bo jeśli Kraków nie posiadł wtedy jeszcze relikwij narodowego patrona, to niemniej i Gniezno, po najeździe Brzetysława i uwiezieniu szczątków św. Wojciecha, straciło przedmiot kultu, przestało być relikwiarzem Polski [4].

Do tych pobudek przyłączyć się mogły jeszcze inne. Przedewszystkiem wzgląd na stosunki gospodarczo-handlowe. Wiadomo, że w nowszej naszej literaturze historycznej ujawniła się pewna rozbieżność zdań co do kierunku najstar-

[1] Por. Abraham, O pocz. bisk. krak., Rocz. krak. IV. 178. 179.

[2] Ibid. IV. 183.

[3] Na tę starożytność kultury chrześciańskiej w Krakowie, w związku z omawianemi tu kwestyami, zwracają trafnie uwagę Abraham, Ibid. 187 i Kopera, O kośc. na Wawelu, Rocz. krak. VIII. 63.

[4] Por. trafną uwagę Kętrzyńskiego St. Kazim. Odnow., Rozpr. Akad., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 348.

szych dróg handlowych polskich [1]; którąkolwiek jednak z obu teoryj przyjmiemy, trzeba będzie stwierdzić, że w świetle jednej czy drugiej Gniezno nie stanowiło punktu węzłowego w systemie tychże dróg. Natomiast o Krakowie, jeszcze pod panowaniem czeskiem, zachowała się znana wiadomość wschodniego podróżnika (Ibrahim Ibn Jakób, ok. 965), że jest najznakomitszym grodem po Pradze, której rozwój handlowy w jaskrawych skreślił barwach, skądinąd zaś da się stwierdzić, że Kraków pośredniczył już wtedy, jeżeli nie w handlu między Zachodem a Rusią, to przynajmniej między Zachodem i Polską z jednej, a krajami naddunajskimi z drugiej strony [2]. Tak czy owak, jako jedno z najważniejszych ognisk handlowego ruchu, nadawał się zarazem na ośrodek państwowego życia Polski.

Pozatem wreszcie — na zmianę stolicy wpłynąć mogły także względy polityczne. Miał Odnowiciel w chwili powrotu do kraju ciężkie zadanie obronienia, wzgl. odzyskania trzech wielkich ziem polskich, zagrożonych czy straconych skutkiem wypadków z r. 1037/8: Wielkopolski, na którą nastawali Pomorzanie, Mazowsza, w którem przywłaszczył sobie władzę Masław, i Śląska, zagarniętego przez Czechów. Ze wszystkich tych zadań niewątpliwie najtrudniejszem było odzyskanie Śląska chodziło tu bowiem o walkę z potężnem, silnie zorganizowanem państwem, i to jeszcze pod rządami księcia, który w historyi Czech świeci jako jedna z najprzedniejszych postaci, wybitna zwłaszcza na polu działań wojennych. To też, o ile z pomorskim sąsiadem i z uzurpatorem Masławem udało się Kazimierzowi uporać stosunkowo łatwiej i rychlej, o tyle walka z Czechami rozciąga się na cały niemal okres jego panowania; Śląsk odzyskuje Polska faktycznie

[1] Mam tu na myśli teorye Sadowskiego, Drogi handlowe, Pam. Akad. Umiej. III. pass i Szelągowskiego, Najstar. drogi handl. z Pol. na Wschód, pass.

[2] Sadowski, Drogi handl. Pam. Akad. III. 34. 73. 78; Szelągowski, Najst. drogi handl. 98 n.

dopiero r. 1050, a prawnie (pokój kwedlinburski) niervchlej jak 1054 r.[1] Ale właśnie ta długa i uporna walka o Śląsk, jak niemniej okoliczność, że z wszystkich w czasie reakcyi zniszczonych biskupstw Kazimierz odnowił jedynie tylko biskupstwo wrocławskie, wskazują, jak wielką i szczególną wagę przywiązywał on do odzyskania i posiadania tego kraju. Do prowadzenia zaś walki o Śląsk nadawała się najlepiej, jako podstawa operacyjna, ziemia krakowska, nie tylko, jak Wielkopolska, bezpośrednio sąsiadująca z tym krajem, ale w ówczesnem swem rozprzestrzenieniu na (śląskie później) ziemie oświęcimsko zatorską i bytomską, podsunięta znacznie ku Wrocławiowi, z łatwym dostępem do tego grodu.

Skoro zaś już mowa o pobudkach politycznych przeniesienia stolicy, niechże będzie wolno zwrócić uwagę na jednę jeszcze — możliwą. Wiadomo, że powrót Kazimierza do Polski dokonał się nie tylko za wiedzą, ale także z pomocą ówczesnego króla niemieckiego, Konrada II. Otóż nasuwa się myśl,

[1] Nawiasowo dodam, że odzyskany został wtedy Śląsk cały. Kętrzyński St., Kazim. Odnow., Rozpr. Akad., Wydz. hist.-filoz. S. II, XIII. 343 przyp. 1, korrygując współczesne przekazy źródłowe, wyraża zdanie, że część Śląska, a mianowicie ziemia opawska, pozostała przy Czechach, i przytacza na to dowód z Galla. Zachodzi tu daleko idące nieporozumienie, a zarazem anachronizm w ujęciu ówczesnego układu stosunków terytoryalnych. Że ziemia opawska pozostała przy Czechach, jest rzeczą powszechnie wiadoma; stało się to jednak dla tego, że była to część Morawy, nie Śląska. Po raz pierwszy wydzielono ją z Morawy jako osobną jednostkę terytoryalną dopiero w drugiej połowie XIII w. za Przemysła II, który nadał ją swojemu nieślubnemu synowi Mikołajowi, i odtąd (z pewnemi jeszcze przerwami) przez dłuższy czas stanowi ona osobne, od korony czeskiej lennie zawisłe księstwo. Ale jeszcze w początkach w. XV uważano ją za część składową Morawy. Dopiero w dalszych latach tego stulecia ujawnia się coraz większe ciążenie tej ziemi ku Śląskowi, tak że ostatecznie zaczęto ją poczytywać za część składową Śląska. Por. n. p. Kalousek, České státní právo 78. 81; Kapras, Právní dějiny Čech 120 121; Grünhagen, Gesch. Schles. I. 132 i t. d. »Śląskość« ziemi opawskiej jest tedy zjawiskiem bardzo późnem, i nie ma nic wspólnego ze stosunkami wieku XI.

że przeniesienie stolicy dokonać się też mogło za porozumieniem z Niemcami, może nawet za inspiracyą ze strony Konrada. Koniecznym — trzeba to zastrzec z góry — domysł taki nie jest, już bowiem także inne, zaznaczone poprzednio przyczyny tłómaczą dostatecznie fakt przeniesienia; podkreślamy tylko jego możliwość, a podkreślamy ją dla tego, że zmiana ta odpowiadała ściśle interesom Niemiec. To też niezależnie od tego, czy domysł ten uznamy jako zasadny, sprawa ta zasługuje na bliższe oświetlenie: tkwi w niej bowiem bezsprzecznie moment doniosłego znaczenia politycznego.

Między krajami starego zasiedlenia niemieckiego, a Polską pierwszych Piastów historycznych, rozciągały się w tym czasie wielkie przestrzenie ziem słowiańskich, które określamy ogólnie nazwą Słowiańszczyzny północno-zachodniej albo połabskiej, zajęte przez plemiona Pomorzan, Lutyków, Obotrytów a także i Łużyczan, rozpadające się znowuż na szereg pomniejszych, nieraz bardzo drobnych ludów. Wszystkie te plemiona i ludy, rozbite i zwalczające się najczęściej nawzajem, w przeważnej części upornie trwające przy pogaństwie, nie posiadały warunków do wytworzenia potężniejszej organizacyi państwowej, którąby im zapewniła bezpieczeństwo przed sąsiadami i dała możność samoistnego rozwoju. Było rzeczą jasną, że dziedziny ich, prędzej czy później, stać się muszą łupem sąsiadów, powiększyć terytorya innych, potężniejszych, sąsiednich organizmów państwowych. Najwcześniej poczęli zabiegać o nie Niemcy, zrazu, od Karola W., przez zhołdowywanie tych ziem, od Henryka I (pocz. X w.) przez bezpośredni ich podbój i wcielanie do państwa niemieckiego. Aliści już w drugiej połowie w. X. u wschodniej ściany Słowiańszczyzny połabskiej, urósł potężny organizm państwowy polski, który przyjąwszy chrześciaństwo, a wraz z niem elementy kultury zachodniej, wszedł w społeczność ówczesnych państw europejskich jako czynnik w zasadzie równouprawniony. Dla polityki zaborczej Niemców w tych stronach istnienie potężnej Polski przedstawiało największe niebezpieczeństwo, groziło po-

ważnem współzawodnictwem o ziemie zachodniej Słowiańszczyzny. Odliczając bowiem Łużyczan, zbliżonych bardziej do odłamu czeskiego, cała ta część Słowiańszczyzny była etnicznie spokrewniona najbliżej z plemionami polskiemi, była wprost, conajmniej w znacznej części, polską. Polską była ludność pomorska; za Lechitów, na równi z Mazowszanami czy Polanami, uważa Lutyków najstarsza kronika ruska [1], a i po dziś dzień jeszcze najpoważniejsi badacze w zakresie lingwistyki uznają Lutyków za plemię na wskróś polskie [2]. Nikt bardziej od Polski nie był powołany do zjednoczenia tych plemion w wspólną organizacyą państwową: byłoby to zamknięcie naturalnego procesu rozwojowego, jaki już poprzednio dokonał się w znacznej części przez zjednoczenie innych, bardziej ku wschodowi rozsiedlonych plemion polskich w państwo Mieszka I i Bolesława Chrobrego. I gdyby to zadanie było dało się urzeczywistnić, Polska byłaby urosła w jedno z najpotężniejszych mocarstw środkowej Europy, potężne zwłaszcza jednorodnością materyału etnicznego, niewstrzymywana w rozwoju wysiłkiem narodowej pracy asymilacyjnej, która wobec takiej równorodności byłaby zbyteczną.

I tak naturalnym, z góry wskazanym terenem rozprzestrzenienia pierwotnej Polski była Słowiańszczyzna północno-zachodnia; opanowanie tych krajów było istotnem, najważniejszem zadaniem politycznem w zaraniu jej dziejów. Wobec współzawodnictwa Niemiec, wobec nieprzyjaznej postawy samych plemion połabskich, zadanie to było niewątpliwie bardzo utrudnione. Niemniej przeto zostało podjęte przez pierwszych Piastów. Ostrożniejszy Mieszko I poprzestał na wojowaniu Pomorzan i odosobnionych walkach

[1] Mon. Pol. I. 553.

[2] Por. n. p. Leskien, Ueb. d. ausgestorbene Slaventum in Norddeutschl., Korrespondenzblatt d. Ver. f. Anthrop., Ethnol. u. Urgesch XIX. nr. 7 str. 52. 53, gdzie wskazano, że wszystkie plemiona, siedzące na północ od dzisiejszej linii Magdeburg-Berlin-Frankfurt nad Odrą były plemionami polskiemi.

z Lutykami; wielki jego syn zdobywa nie tylko pomorski Gdańsk, ale także Łużyce i ziemię lubuską, podejmuje nawet (tym razem z Niemcami) wyprawę przeciw Obotrytom, a po odniesionym sukcesie dostaje może (bliżej oznaczyć się niedającą) część Słowiańszczyzny zachodniej; żeby już nie mówić o dalszym jeszcze, na olbrzymie rozmiary zakreślonym planie stworzenia wielkiej monarchii zachodnio-słowiańskiej, ujawnionym w chwilowem zajęciu państwa czeskiego. I jeszcze Mieszko II, w szczęśliwszej dobie swego panowania, posuwa się po tej samej linii politycznej, walcząc przeciw Niemcom o przewagę Polski w Słowiańszczyźnie zachodniej. Mogła tyle potężna indywidualność, jak Chrobry, wysunąć się nawet poza tę linię, podejmując walkę czy to z Węgrami o Słowaczyznę, czy kilkakrotnie z Rusią; z ogólnego punktu widzenia są to przecież zdarzenia bardziej uboczne, epizodyczne; główną treścią polityki, głównym celem działań orężnych trzech pierwszych Piastów historycznych pozostanie przecież ich walka o Słowiańszczyznę zachodnią. Że ta polityka, mimo grozę niemieckiego przeciwnika, nie była beznadziejną, że mogła nawet rokować powodzenie, dowodzą dzieje Chrobrego, a częściowo także Mieszka II.

Jest rzeczą znamienną, że przez cały ten czas, aż do przewrotu z r. 1037/8, stolicą Polski jest — Gniezno. I trzeba rozumieć, że nie jest to tylko rzecz przypadkowa, że owszem zachodzi tu ścisły, wewnętrzny, przyczynowy związek między obu zjawiskami. Polska z ośrodkiem w Gnieźnie zwrócone miała oczy ku Słowiańszczyźnie północno-zachodniej, na jej ziemiach musiała sobie szukać przedewszystkiem terenu dalszego rozprzestrzenienia Możnaby nawet postawić pytanie, czy cała jej, w te strony skierowana polityka rozprzestrzeniania się, byłaby możliwą, gdyby jej ośrodek znajdował się w tym czasie w innej stronie państwa, na wschodzie czy na południu. To też zrozumiałą jest rzeczą, że kiedy od powrotu Odnowiciela stolica państwa przeniesiona została do Krakowa, cały kierunek

owej polityki ulec musiał zasadniczemu przeobrażeniu. W czasach, do tej daty zbliżonych, badacze dziejów słowiańskich zapisują nie bez podstawy »upadek przewagi polskiej w Słowiańszczyźnie północno-zachodniej« [1]. Jeszcze, licząc od samego Odnowiciela, zrywa się Polska od czasu do czasu do walki z najbliższem sobie Pomorzem, na które Niemcy nie położyli jeszcze swej ciężkiej dłoni. Po całą resztę Słowiańszczyzny zachodniej, po ziemie lutyckie, obotryckie, łużyckie, Polska już odtąd nie sięga: przechodzą one w wyłączny zakres oddziaływania niemieckiego, i stają się stopniowo łupem zaborczości germańskiej. Wielkie cele polityki Chrobrego zanikają od razu w całości; nie podejmuje ich nie tylko Kazimierz, zajęty restauracyą wewnątrz kraju, nie tylko Włodzisław Herman, książę małego ducha i umysłu; nie podejmują ich nawet Szczodry czy Krzywousty. Nie podejmują ich, mimo że warunki do współzawodnictwa z Niemcami o te ziemie składały się o wiele korzystniej, niż za Chrobrego lub Mieszka II, bo mało kiedy cesarstwo, przez walkę z papiestwem i wewnętrzne rozterki, tak było osłabione, jak właśnie w drugiej połowie XI i pierwszej ćwierci XII stulecia. Dokonywuje się rodzaj abdykacyi co do jednego z najżywotniejszych programów dziejowych, jakie miała przed sobą pierwotna Polska, i o jakie przez pewien czas upornie walczyła: wyrzeka się ona myśli rozprzestrzenienia na teren zachodnio-słowiański, myśli zapewnienia sobie stanowiska naprawdę mocarstwowego przez wchłonięcie zasiedlonego tamże potężnego, jednorodnego z własnem swojem zaludnieniem żywiołu etnicznego.

Że ta zmiana polityki schodzi się ściśle z datą przeniesienia stolicy państwowej, nie może być rzeczą przypadkową. Polska, z ośrodkiem w Krakowie, znalazła się przed nowemi zadaniami. Co za Chro-

[1] Por. Bogusławski W., Dzieje Słow. III. 418 n.

brego było dla niej rzeczą drugorzędną czy przydatkową, to teraz urosło do znaczenia zadań naczelnych. Wciśnięta sercem między trzy młode wprawdzie, ale silnie zorganizowane państwa, Czechy, Węgry i Ruś, musiała stosunkowi swemu do nich poświęcić najbaczniejszą uwagę, zaniedbując dawniejszą, w inne strony skierowaną politykę. Przyczem warunki rozprzestrzenienia jej państwowości, przetworzenia się w mocarstwo przez znaczniejsze nabytki terytoryalne, okazały się od razu jako bez porównania mniej pomyślne, aniżeli dawniej, kiedy zabiegała o Słowiańszczyznę północno-zachodnia. Nie stały przed nią otworem wielkie przestrzenie ziem, politycznie i kulturalnie dziewiczych; trzeba było, chcąc się rozprzestrzenić w nowym kierunku, stanąć do walki z gotowemi już, silniejszemi organizacyami państwowemi. Że zaś te organizacye oparte były w całości lub przeważnie na jednolitym materyale etnicznym, więc walka była tem trudniejsza, gdyż kierowała się nie tylko przeciw interesom władców, ale także i ludów. Mimo to odnawia się ona co chwila: nie zliczyć wojen czeskich, węgierskich i ruskich, jakie od czasów Odnowiciela prowadziła Polska, zarówno w dobie jedności państwowej, aż do Krzywoustego, jako też częściowo i później, po dokonanym rozdziale dzielnicowym. Ostateczny wynik tych ustawicznych zapasów wojennych był żaden. Odzyskał wprawdzie Szczodry stracone pod koniec rządów Mieszka II czerwieńskie grody i Słowaczyznę, ale nie na trwałe; pozatem zaś, licząc od r. 1038, Polska przez trzy z górą stulecia nie tylko że nie rozszerzyła swych dziedzin ku tym stronom, ale częściowo je nawet, jak Śląsk, utraciła. Zmarnował się, w tej ciągle powrotniej akcyi, bez żadnego wydatniejszego skutku, olbrzymi zasób energii narodowej: najlepszy dowód, jak wielkie, nieprzezwyciężone trudności przeciwstawiała sprawa terytoryalnego rozprzestrzenienia się kosztem tych trzech organizmów państwowych, pomiędzy które klinem wbijała się »nowa« Polska z ośrodkiem w Krakowie. Trzeba było czekać aż doby Kazimierza W. i współczesnego mu rozkładu państwowości

ruskiej, zanim po raz pierwszy Polska rozszerzyła się w tych stronach w znaczniejszej mierze poza stare swoje granice — przez nabycie Rusi halicko-włodzimierskiej; przyszedł wnet potem, przez powołanie Jagiełły, olbrzymi nabytek litewsko ruskich dzielzin. Zapoczątkowany został nowy proces rozprzestrzeniania się państwowości polskiej, kierunkowo wprost przeciwny i odwrotny do tego, jaki się ujawnił za czasów Chrobrego czy Mieszka II. Ale teraz zadanie ekspanzyi polskiej było bez porównania trudniejsze, aniżeli dawniej, bo żywioł etniczny, skupiony w krajach wschodnich, choć pokrewny, nie był przecież z polskim jednorodny: trzeba było podjąć olbrzymie, na szereg wieków rozłożone zadanie asymilacyi, wyczerpujące siły elementu polskiego, utrudniające pełniejszą jego konsolidacyą na wewnątrz.

Tego nowego dążenia do ekspanzyi ku wschodowi, choć w praktyce dała się ona urzeczywistnić stosunkowo tak późno, pierwszy brzask świtał w chwili powrotu Odnowiciela do Polski, kiedy wyrzekano się myśli rozprzestrzenienia ku Słowiańszczyźnie północno-zachodniej i przenoszono stolicę książęcą z Gniezna do Krakowa. Załamała się ostro, i nagle, linia dziejów Polski, otworzyły się przed nią nowe widnokręgi polityczne, zszeregowały się odmienne warunki dalszej działalności — zarysował się, jednem słowem, nowy kierunek jej rozwoju dziejowego. Mogło i musiało tyle doniosłe zdarzenie historyczne być wypływem złożonego oddziaływania przyczyn różnolitych; ale w szeregu tych przyczyn zmiana ośrodka państwowości, przeniesienie jej punktu ciężkości z wielkopolskich równin do podkarpackiego grodu, była jedną z najważniejszych i w następstwa dziejowe najbardziej ciężarnych. I dla tego przeniesienie stolicy do Krakowa, to nie tylko wypadek o znaczeniu formalnem, czysto zewnętrznem: prosta, bez dalszych następstw zmiana siedziby książęcej; to zdarzenie w dziejach Polski pierwszorzędnie doniosłe, dla całego dalszego ich rozwoju rozstrzygające.

STUDYA NAD HISTORYĄ

PRAWA POLSKIEGO

WYDAWANE POD REDAKCYĄ

OSWALDA BALZERA

TOM VI.

WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO
1916.

STUDYA
NAD HISTORYĄ PRAWA POLSKIEGO
VI.

STUDYA NAD HISTORYĄ PRAWA POLSKIEGO

Dotąd wyszły:

Tom I. Semkowicz Wł.: Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV w.; Szelągowski Adam: Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII w.: Friedberg Jan: Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w.: Pazdro Zbigniew: Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy w. XIV do połowy w. XVII.; Balzer Oswald: Historya porównawcza praw słowiańskich. Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie.

Tom II. Samolewicz Janusz: Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku sanockim 1425—1553; Rundstein Szymon: Ludność wieśniacza ziemi halickiej w w. XV; Dubieński Aleksander: Głowszczyzna w Statucie litewskim trzecim; Grużewski Bolesław: Sądownictwo królewskie w pierwszej połowie rządów Zygmunta Starego; Balzer Oswald: Konstytucya Trzeciego Maja. Wydanie drugie.

Tom III. Chodynicki Henryk: Sejmiki ziem ruskich w w. XV; Dąbkowski Przemysław: Wierna ręka czyli pokład. Studyum z prawa polskiego; Ohanowicz Alfred: Ciężary państwowe duchowieństwa w Polsce w drugiej połowie XV i w początkach XVI wieku.

Tom IV. Balzer Oswald: Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie; Balzer Oswald: Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I z r. 1519.

Tom V. Balzer Oswald: Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z r. 1604; Dąbkowski Przemysław: Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskiem w drugiej połowie XV i w XVI wieku (1447—1588); Silnicki Tadeusz: Prawo elekcyi królów w dobie Jagiellońskiej; Widajewicz Józef: Powołowe-poradlne. Danina ludności wiejskiej w dobie Piastowskiej.

Tom VI. Ehrlich Ludwik: Starostwa w Halickiem w stosunku do starostwa lwowskiego w wiekach średnich (1390—1501); Balzer Oswald: Z zagadnień ustrojowych Polski; Dąbkowski Przemysław: Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskiem od XIV do XVI wieku; Balzer Oswald: Stolice Polski 963—1138.

SPIS RZECZY.

Ehrlich L. Starostwa w Halickiem w stosunku do starostwa lwowskiego w wiekach średnich (1390—1501) 1
Balzer O. Z zagadnień ustrojowych Polski 137
Dąbkowski P. Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskiem od XIV do XVI wieku 213
Balzer O. Stolice Polski 963—1138 331

WYDAWNICTWA
TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ WE LWOWIE.

Kor.

Abraham Władysław. Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi. Tom I. 8° wiek. str. XVI i 418. 1904. 8

Balzer Oswald. Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z r. 1604. 8° wiek. str. 64. 1912. 2

— Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie, 8° wiek. str. 187. 1909. 4

— Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I z r. 1519. 8° wiek. str. 289. 1910. 6

— Stolice Polski 963—1138, 8° wiek. str. 76 3

— Z zagadnień ustrojowych Polski. 8° wiek. str. 75. 1915. 2

Bodaszewski Łukasz J. Teorya ruchu wody na zasadzie ruchu falowego. Część I, z 76 fig. w tekście i 2 tabl. 8° wiek. str. 126. 1901. . . . 4

Buzek Józef. Studya z zakresu administracyi wychowania publicznego. I. Szkolnictwo ludowe. 8° wiek. str. 479. 1904. 10

Chodynicki Henryk. Sejmiki ziem ruskich w wieku XV. 8° wiek. str. 119. 1906. 3

Dąbkowski Przemysław. Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskiem od XIV do XVI wieku. 8° wiek. str. 117. 1916. 4

— Litkup. Studyum z prawa polskiego. 8° wiek. str. 68. 1906. . . . 2

— O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem średniowiecznem. 8° wiek. str. 75. 1903. 2

— Prawo prywatne polskie. tom I. 8° wiek. str. XXII i 602. 1910, t. II. 8° wiek. str. X i 731. 1911. 28

— Prawo zastawu w zwierciadłach saskiem, szwabskiem i niemieckiem. Studyum z historyi prawa niemieckiego. 8° wiek. str. 88. 1913. . . 2

— Rękojemstwo w prawie polskiem średniowiecznem. 8° wiek. str. 255. 1904. 6

— Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskiem w drugiej połowie XV i w XVI wieku (1447—1588). 8° wiek. str. 85. 1912. 2

— Wierna ręka czyli pokład. Studyum z prawa polskiego. 8° wiek. str. 188. 1909. 4

— Załoga w prawie polskiem średniowiecznem. 8° wiek. str. 49. 1905. 1

Dembiński Bronisław. Stanisław August i Ks. Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencyi. 8° wiek str. 259. 1904. 6

— Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski. Tom I. Polityka Rosyi i Prus wobec Polski od początku Sejmu Czteroletniego do ogłoszenia Konstytucyi Trzeciego Maja, 1788—1791. 8° wiek. str. LXXI i 565. 1902. 12

Ehrlich Ludwik. Starostwa w Halickiem w stosunku do Starostwa lwowskiego w wiekach średnich (1390—1501). 8° wiek. str. 136. 1914. . 3

Grochmalicki Jan. Badania nad regeneracyą soczewki ocznej u ryb, z tablicą. 8° wiek. str. 28. 1908. 1

Grzegorzewski Jan. Z Sidżyllatów rumelijskich epoki wyprawy wiedeńskiej akta tureckie. 8° wiek. str. 408. 1912. 9

Hadaczek Karol. Osada przemysłowa w Koszyłowcach z epoki eneolitu. Studya do początków cywilizacyi w południowo-wschodniej Europie, z 10 tablicami. 8° wiek. str. 75. 1914. 3

Hahn Wiktor. Juliusza Słowackiego Samuel Zborowski. 8° wiek. str. 71. 1905. 2

— Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku. 8° wiek. str. 133. 1906. 3

Hirschler Jan. Spostrzeżenia nad rozwojem zarodkowym motyli, z 9 fig. w tekście i 4 tabl. 8° wiek. str. 85. 1907. 3

Janowski Benon. O odległościach jako czynniku rozwoju kultury, z 4 fig. w tekście i 5 tabl. 8° wiek. str. 43. 1908. 2

Kolankowski Ludwik. Zygmunt August, wielki książę Litwy do roku 1548. z 3 tabl. i 10 mapami. 8° wiek. str. 419. 1913. 10

Krasicki Ignacy. Satyry i listy. Wydanie krytyczne Lud. Bernackiego z 11 podobiznami. 8° wiek. str. VI i 253. 1908. 6

Longchamps de Berier Roman. Rękojmia z powodu wad i braków a obowiązek świadczenia. Studyum z austryackiego prawa cywilnego. 8° wiek. str. 87. 1916. 2

Kor.

Łoziński Walery. Doliny rzek wschodnio-karpackich i podolskich, z 7 fig. w tekście i 5 tabl. 8° wiek str. 67. 1905. 2

Modelski Teofil Emil. Król »Gebalim« w liście Chasdaja. Studyum historyczne z X w. 8° wiek. str. 122. 1910. 3

Nanke Czesław. Szlachta wołyńska wobec Konstytucyi Trzeciego Maja. 8° wiek. str. 93. 1907. 2

Nowak Jan. Jednostki tektoniczne polskich Karpat wschodnich, z 4 rycin. w tekście i 1 tabl. 8° wiek. str. 44. 1914. 2

Ohanowicz Alfred. Ciężary państwowe duchowieństwa w Polsce w drugiej połowie XV i w początkach XVI wieku (1447—1530). 8° wiek. str. 80. 1911. 2

— Współwłasność w prawie prywatnem austryackiem. 8° wiek. str. 75. 1916 2

Podlacha Władysław. Malowidła ścienne w cerkwiach Bukowiny, z 10 tablicami 8° wiek. str. 208. 1912. 7

Potocki Wacław z Potoka. Ogrod Fraszek, wydanie zupełne Al. Brücknera, tom I. str. XXXVII i 586, tom II 8° str. XXV i 549. 1907. . 24

Sawicki Ludomir. Z fizyografii zachodnich Karpat, z 27 fig. w tekście i 2 tabl. 8° wiek. str. 108. 1909. 3

Silnicki Tadeusz. Prawo elekcyi królów w dobie Jagiellońskiej 8° wiek. str. 124. 1913. 3

Szumowski Władysław. Galicya pod względem medycznym za Jędrzeja Krupińskiego, pierwszego protomedyka 1772—1783. Z portretem Krupińskiego. 8° wiek. str. 368. 1907. 8

Tokarski Julian. Lakkolit z Cerro de Cacheuta w Argentynie z 3 fig. w tekście i 3 tabl. 8° wiek. str. 32. 1914. 1

Tomkowicz Stanisław. Przyczynki do historyi kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII w., z 31 tablicami, 8° wiek. str. 315. 1912. . . 9

Trembecki Jakub Teodor. Wirydarz Poetycki. Z rękopisu Radcy Dr. Ludwika Mizerskiego, wydał Aleksander Brückner, tom I. 8° wiek. str. XXIII. i 512. 1910, tom II. 8° str. XLII i 401. 1911. 21

Weigl Rudolf. Studya nad aparatem Golgi-Kopscha i trofospongiami Holmgrena w komórkach nerwowych kręgowców, z 1 tabl. 8° wiek. str. 114. 1910. 3

Widajewicz Józef. Powołowe-poradlne. Danina ludności wiejskiej w dobie Piastowskiej, 8° wiek. str. 146. 1913. 3

Witwicki Władysław. Analiza psychologiczna objawów woli, z 4 figurami w tekście i 1 tabl. 8° wiek. str. 127. 1904. 3

Archiwum naukowe, Dział I, historyczno-filologiczny, tom I—IV po . . 12
Tom V. 16
Tom VI. 11
Tom VII. 13
Tom VIII w druku.
Dział II, matematyczno-przyrodniczy, tom I. 16
Tom II w druku.

Zabytki piśmiennictwa polskiego 1—2. Potocki W. z Potoka, Ogrod fraszek, I i II. 24
3. Krasicki I., Satyry i listy. 6
4—5. Trembecki J. T., Wirydarz poetycki I i II. 21

Studya nad historyą prawa polskiego, tom III. 9
Tom IV i V po 10
Tom VI 13

Bulletin de la Société pour l'avancement des sciences, tom I (1901—1910) str. 204. 5
Toż XI—XIII (1911—1913) po . . . . . ½

Sprawozdania Wydziału Towarzystwa. Roczniki 1901—1915 po . . ½

Pierwsze dziesięciolecie Towarzystwa dla popierania nauki polskiej (1901—1910) napisał dr. Przemysław Dąbkowski, Lwów 1911 str. 52. . . . . ½

Księga Pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza. Tom I, str. XXVII i 544 z 10 tabl. i 2 ryc. w tekście; Tom II, str. 661 z 3 tabl. i 1 ryc. w tekście. 36

DK
421
.2
B35

Balzer, Oswald
Stolice Polski,
963-1138

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

UTL AT DOWNSVIEW
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 11 13 13 02 032 3